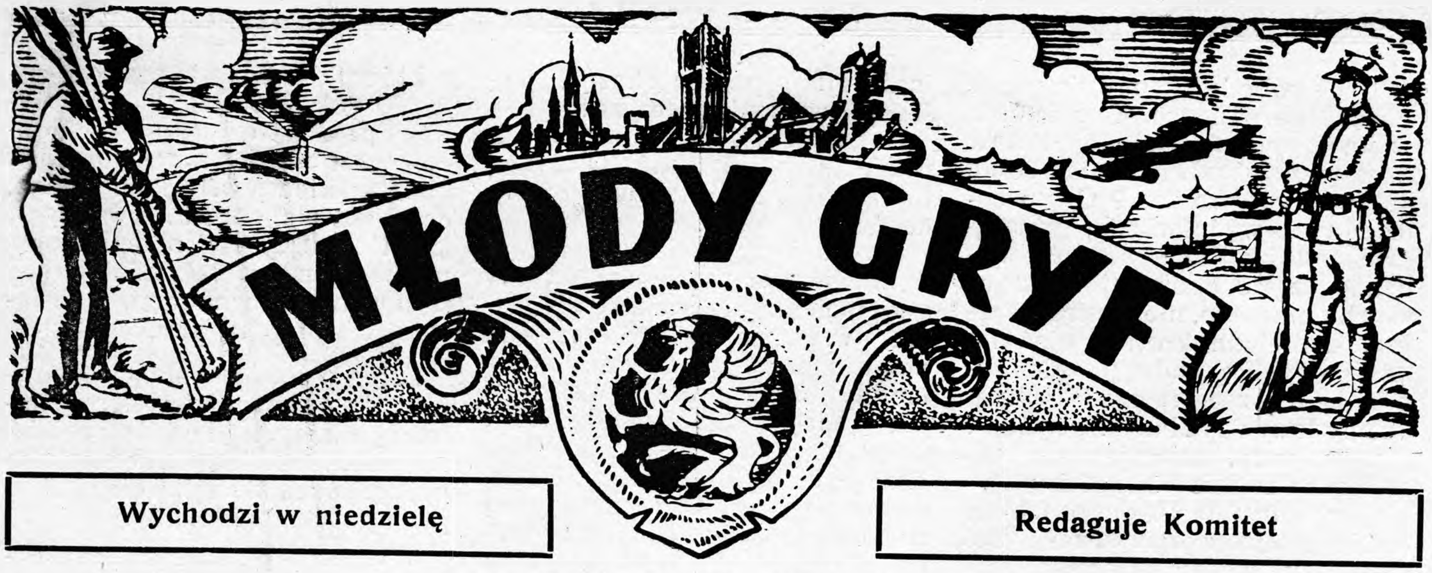


Wychodzi w niedzielę

Redaguje Komitet

T Y G O D N I K
poświęcony sprawom Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojsk. na terenie O. K. VIII

Rok I. Niedziela, dnia 8 listopada 1931 r. Nr. 32

T R E Ś Ć:

Do niniejszego numeru dołączamy bezpłatnie portret Pana Marszałka Piłsudskiego.

DO MŁODYCH PRZYJACIÓŁ.

Ojczyzno moja! Ty jesteś jak zdrowie!
Ile Cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,
Kto Cię stracił! *A. Mickiewicz.*

Kiedy kartki te zawędrują w najdalsze zakątki Pomorskiej ziemi, i znajdą się w rękach Waszych, Czytelnicy, będziecie w przededniu wielkiego święta narodowego.

Na całym obszarze Rzeczypospolitej i wszędzie poza Jej granicami, w najdalszych zakątkach świata, gdzie tylko rozbrzmiewa mowa polska, gdzie tylko bije choć jedno gorące serce polskie, dzień 11 listopada święcony będzie niezwykle uroczyście. A tam, gdzie jeszcze pięść przemocy króluje nad sprawiedliwością, tam w skupieniu poważnem rodacy nasi oddadzą cześć zasłudze i pokłon poległym braciom.

Czy potrzebuję objaśniać, że w dniu tym przypada 13-ta rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości? Że w dniu 11 listopada 1918 roku z chaosu wielkiej wojny powstała do nowego życia Odrodzona Polska? To przecież każdy wie. Przecież większość żyjącego pokolenia sama, własnemi oczami patrzyła na dokonujący się cud; przecież tysiączne rzesze żyjących dzisiaj obywateli własnemi rękami, w krwawym trudzie odwalały grobowe kamienie z mogiły swej Ojczyzny. A wielu, jakże wielu, w pracy tej życie oddało w ofierze. Nie wyschły jeszcze w oczach matek łzy żałoby po nieodżałowanych nigdy synach i córkach najukochańszych, którzy z serc młodych, żarem miłości gorejących, budowali podwaliny nowej Polski. Nie zapadły się jeszcze kopce mogilne, po wszej ziemi polskiej obficie rozrzucone. I ci najmłodsi, którzy ujrzeli światło dzienne już w Wolnej Ojczyźnie, wiedzą także, że Polska jest, że żyje. W szkole, w domu rodzinnym słyszą to niemal codziennie. A spotykane co krok pamiątki przeszłości tak bliskiej, przemawiają do dusz młodzieńczych swą liczbą i swym ogromem.

Ze ścian domostw patrzą na nich poważne, dobrotliwe oczy „Dziadka" — z szafy wabi błyszczącym krzyżem walecznych mundur ojca lub brata — na placach miast i wsi pomniki liczone, świadczą o krwawych zapasach, w imię wolności toczonych.

Tak, zbyt niedawno się to działo, aby pamięć o owym dniu radosnym zaginęła.

Od dnia tego młode pokolenie Polski Odrodzonej rozwija się i dorasta w szczęśliwości posiadania własnej Wolnej Ojczyzny. Jak długi, szeroki kraj nasz, wszędzie rozbrzmiewa gwar polskich głosów w szkole, w urzędzie, w fabryce. Wszędzie tam, gdzie jeszcze przed 13 laty za polskie słowo, głośno wymówione, nakładano kary pieniężne, wyrzucano ze szkół, pozbawiano pracy. Gdzie nawet w kościele nie wolno nam było modlić się w rodzinnym języku...

Tę swobodę zapewnia nam niezależne państwo. Czy jednak wielu z pośród młodej Polski dostatecznie uświadamia sobie znaczenie tego faktu? Czy w codziennych wędrówkach, w rwącym potoku życia nie przechodzimy często obok największego skarbu naszego, nie dostrzegając go? A niejednokrotnie, nieświadomi swych czynów, na głos sumienia nie zważając, nie wyrządzamy krzywdy Matce Ojczyźnie? Ileż to razy, nurzając się beztrosko w falach Wolności, pozostajemy głusi na głos obowiązku? Jakże wielu z nas uważa dziś obowiązki wobec własnego państwa za srogi przymus, za gwałt nieomal przeciw wolności, źle zrozumianej!

Ze smutkiem wyznać muszę, że zaszczytną służbę w wojsku wielu uważa za czas stracony, a inni dokładają starań, aby się jakoś od niej uwolnić. A cóż dopiero mówić o dobrowolnej, ochotniczej służbie w szeregach P. W. Jakże nieliczna nasza gromada! Ileż to naliczyć można wsi w każdym powiecie, gdzie żaden chłopiec nie ćwiczy? A tam, gdzie jedni ofiarnie pracują — inni, miast pomoc okazać, wyśmieją, wyszydzą jeszcze!

Czy naprawdę, aby ocenić wolność, aby ukochać Ojczyznę i pracę dla Niej, trzeba Ją stracić?

Młodzi Przyjaciele! Jeśli kiedykolwiek staniecie przed zagadnieniem: dla Niej czy dla siebie, wspomnijcie wówczas na jedno miasto w Polsce, gdzie mogiły sióstr i braci Waszych, jak gwiazdy przewodnie, Bożą zapalone ręką, wskazują Wam drogę służby dla Sprawy. W radosnym rozgwarze uroczystej rocznicy poświęćcie minutę jedną Orlętom Lwowskim. Tam wśród korowodu bohaterskich cieni dziwne, a jakie bliskie sercu Waszemu, odnajdziecie postacie:

oto Bitschan Jerzy, lat 14,
Haluza Wilhelm, lat 15,
Jabłoński Tadzio, lat 14,
Petrykiewicz Antoś, lat 13,
Walewski Józio, lat 15,
Ateński Miecio, lat 16,
Cholewianka Zosia,
Grabska Helena,
Niewiadomska Janina,
Sulimirska Felicja,
Wrońska Zofja,

z których żadna nie przekroczyła 20 roku życia, i setki innych postaci dziewcząt i chłopców w mundurkach uczniowskich i harcerskich, a wśród nich jeden, co 10 lat miał całych, a wszyscy: **„za Polskę tylko"** polegli z bronią w ręku, na najgroźniejszych posterunkach, walcząc w przesławnej Obronie Lwowa.

Serca Wasze napełnią się wówczas jasnością i niezmierną miłością dla tych cieniów promienistych, spopielonych w płomiennej tęsknocie za Ojczyzną, której już ujrzeć nie zdołali.

Wy wszyscy, którym losy pozwoliły oglądać wolną Polskę, pochylcie ze czcią czoła przed młodzieniaszkami owymi, co to, zaledwo nauczeni patrzeć na świat, już ponieśli Polsce w darze rozpoczęte dopiero życie. I ocenicie wówczas, jak potężny jest Majestat Rzeczypospolitej, jak wielkie było umiłowanie Wolności w polskim narodzie, i ile wytężonej pracy sami złożyć musicie w ofierze, aby uśmiech promienny rozjaśnił oblicza tysięcy bohaterów, w walce o wolność poległych. *M.*

W 13-tą rocznicę.

Warszawa, dn. 11 listop. 1918.

„Wobec groźnego niebezpieczeństwa zewnętrznego i wewnętrznego, dla ujednostajnienia wszelkich zarządzeń wojskowych i utrzymania porządku w kraju, Rada Regencyjna przekazuje władzę wojskową i naczelne dowództwo wojsk polskich, jej podległych, brygadjerowi Piłsudskiemu. Po utworzeniu Rządu Narodowego, w którego ręce Rada Regencyjna, zgodnie z swymi poprzedniemi oświadczeniami, zwierzchnią władzę państwową złoży, brygadjer Piłsudski władzę wojskową, będącą częścią władzy zwierzchniej, temuż Rządowi Narodowemu zobowiązuje się złożyć, co potwierdzają podpisami"

Aleksander Kakowski,
Józef Ostrowski,
Zdzisław Lubomirski,
Józef Piłsudski.

A w trzy dni później...

Warszawa, dn. 14 listop. 1918.

„Stan przejściowy podziału zwierzchnej władzy państwowej, ustanowiony pismem z dnia 11 listopada 1918 r., nie może trwać bez szkody dla powstającego Państwa Polskiego. Władza ta powinna być jednolita.

Wobec tego, kierując się dobrem ojczyzny, postanawiamy Radę Regencyjną rozwiązać, a od tej chwili obowiązki nasze i odpowiedzialność względem narodu polskiego w Twoje ręce, Naczelny Dowódco, składamy do przekazania Rządowi Narodowemu".

Aleksander Kakowski, Zdzisław Lubomirski, Józef Piłsudski.

* * *

Oto dokumenty, które przed 13-tu laty przekazały pełnię władzy, — można powiedzieć dyktatorskiej, w ręce Komendanta.

A kiedy więzień Magdeburga objął naczelną władzę w budzącej się z wiekowego snu niewoli Polsce, jako wódz zwycięski wiódł hufce na wschód, i szablą wyrąbywał granice państwa; kiedy w gorącą noc sierpniową, w zmęczonej duszy wodza rodził się plan „Bitwy Warszawskiej" — mógł spodziewać się zwycięstwa. Wszak wiedział, że ma oddane sobie serca żołnierskie, wiedział, że całe społeczeństwo polskie widziało w nim symbol Polski Odrodzonej.

Wszak był to człowiek, który ziścił nadzieje pokoleń—„Sen o szpadzie". To symbol ducha narodu, który przeistoczył to, co było przeraźliwie smutnem, czemś beznadziejnem, co było li tylko marzeniem, ułudą jedynie — w promienną, wprost cudowną, rzeczywistość.

I gdy dzisiaj, z perspektywy 13 tu lat, patrzymy na nasz dorobek, na dzieje Odrodzonej Polski, które są ściśle związane z osobą Wodza Narodu, z radością widzimy scementowaną moc ducha, gotową na zew do walki o lepsze jutro — o całość granic.

Bowiem 13 lat życia i pracy na własnej ziemi, pracy nawskroś pokojowej, której celem jest naprawienie winy ojców, i stworzenie warunków dobrobytu obywateli, pracy, pozbawionej wszelkiej zawiści w stosunku do któregokolwiek z sąsiadów, nie dało nam niestety pewności, że gmach, który tak mozolnie wznosimy, jest trwale zabezpieczony od zewnątrz.

I dziwna rzecz, wszak zdawałoby się, że żyjemy w czasach przesiąkniętych ideą pokoju, wszak historja nie notowała nigdy tylu usiłowań, mających zabezpieczyć pokojowe życie narodów, wszak stan, uświęcony traktatem wersalskim, jest bo-

daj najbardziej sprawiedliwem dziełem, jakie, zna dotąd ludzkość.

Ponadto zdawaćby się mogło, że dzisiejsze niesłychane natężenie kryzysu gospodarczego, który objął w swe szpony cały nieomal świat, odwróci uwagę mącicieli pokoju od celów zaborczych, i da możność skołatanej i zbiedzonej ludzkości — w oparciu o wzajemne zaufanie — zająć się twórczą pracą nad zaradzeniem złu, nad wyzwoleniem z nędzy miljonów ofiar niebywałej katastrofy.

A jednak w tem wszystkiem, czy mimo to, jakiś zły duch szczerzy kły, szepcze złowrogo, i wlewa w dusze nasze jad niepewności o nasze jutro, o całość naszej ziemi. Coś staje wpoprzek naszemu wyścigowi pracy w budowie lepszego jutra.

W piramidzie cudownych perspektyw tkwi ponury cień, który osłabia ducha, paraliżuje mięśnie w naszej zbożnej pracy pokojowej, każąc bacznie śledzić, czy wróg nie nadciąga.

* * *

Widząc szczerą radość z trzynastoletniego włodarzenia na swoim, czytając opisy przygotowań do wzniosłych uroczystości jedenastolistopadowych, na tle skandalicznych wyczynów naszych sąsiadów o miedzę i „przyjaciół z za oceanu..." że rewizja traktatu wersalskiego jest przemożną koniecznością zwłaszcza w odniesieniu do granic tak zwanego „Korytarza Polskiego i na Górnym Śląsku", słyszy się i czyta nutę, przepojoną gorącem ślubowaniem, że do ostatniego tchnienia bronić będziemy tej ziemi.

Bronić tego, co jest odwiecznie nasze!

Cóż za złośliwe przekreślanie Waszych dążeń, panowie pacyfiści, i piewcy, o sprawiedliwem samostanowieniu narodów.

Tak, my w oparciu o słuszność naszej sprawy z ufnością spoglądamy w przyszłość, która dla nas pracuje, a odpowiedź na niecne zakusy znajdziecie w naszej cichej, planowej pracy, z której wyrośnie huf rycerski, gotowy przyjąć każde wyzwanie, stawić się bez wahania do walki o każdy próg chaty polskiej, walki, w której zetrze się prawda i sprawiedliwość z odwiecznem kłamstwem i zachłannością teutońską.

My pragniemy pokoju, który pozwoliłby nam odrobić zło naszej nieszczęsnej przeszłości, lecz temu, który chciałby nam w tem przeszkodzić, zgotujemy drugie „Psie Pole" czy „Grunwald". Nic to, że jesteśmy słabsi liczebnie i materjalnie; silny duch narodu i genjusz ukochanego Wodza zrównoważą szanse, i przyniosą zwycięstwo.

Oto nasz ślub i meldunek dla Komendanta od tysięcznych rzesz karnych szeregów P. W. *K.*

Dlaczego dzień 11 listopada jest świętem państwowem?

Któż nie pamięta listopada 1918 roku, a szczególnie historycznych dni 10 i 11-go. Aby jaskrawiej uwypuklić znaczenie tych przełomowych dni, musimy się cofnąć nieco wstecz, i uświadomić sobie, w jakiem położeniu Polska się wówczas znajdowała.

A więc Polska, w granicach dawnej Kongresówki, na mocy aktu z dnia 5 listopada, ogłoszonego przez państwa centralne, jest niby państwem niepodległem, sprzymierzonem z państwami centralnemi. Jak ta „niepodległość" wyglądała w rzeczywistości, wszyscy doskonale pamiętamy. Rządzi tem „Królestwem" niby Rada Regencyjna, w rzeczywistości zaś panem samowładnym jest niemiecki generał-gubernator warszawski von Beseler, zaś po całym kraju grasują coraz więcej zdemoralizowane wojska „sprzymierzone" — niemieckie i austrjackie. Legjoniści za odmówienie przysięgi na wierność państwom centralnym zapełnili obozy koncentracyjne Szczypiorna, Benjaminowa, lub krwawią się za obcą sprawę na froncie włoskim w znienawidzonej armji austrjackiej. Wódz legjonów, niestrudzony bojownik o Niepodległość Ojczyzny, komendant Józef Piłsudski — za kratami w twierdzy Magdeburskiej; jednak dzieło jego w postaci potężnej, podziemnej organizacji (P. O. W.) żyje i żywiołowo się rozrasta, przysparzając okupantom coraz więcej kłopotów i strachu, oraz czekając z bronią u nogi odpowiedniej chwili na „dorżnięcie" ostatniego pozostałego przy życiu śmiertelnego wroga polaków Austro-Niemiec.

A chwila ta zbliża się coraz bardziej. Jesienna ofenzywa sprzymierzonych łamie potęgę militarną Niemiec, armja niemiecka idzie w rozsypkę, w państwach centralnych wybucha rewolucja, żelazna karność wojsk okupacyjnych nieco się rozprzęga; a więc godzina zemsty wybiła!

Na rozkaz władz P. O. W. jak z pod ziemi wyrastają silne i karne zastępy młodzieży polskiej, skupionej w P. O. W., i w nocy z 10 na 11 listopada rzucają się na zdezorjentowanych i zaskoczonych niemców i austrjaków. W przeciągu kilkunastu godzin w całym prawie kraju nieprzyjaciel — rozbrojony, koleje, magazyny wojskowe i zapasy, przygotowane na wywiezienie do Niemiec, w polskich rękach, pod czujną strażą gołowąsych młodzieniaszków, częstokroć mniejszych od posiadanego karabina.

W dniu 11 listopada wraca do kraju Więzień Magdeburski, ujmuje w swe mocne dłonie ster wolnego już Państwa, ujmuje pełną władzę, „leżącą na ulicy".

Nie zwlekając ani chwili niestrudzony ten bojownik o wolność Ojczyzny, przystępuje do oczyszczania od wroga reszty ziem polskich, Małopolski Wschodniej, Poznańskiego, Kresów Wschodnich, i, zanim Konferencja Pokojowa zbierze się celem ustalenia nowych granic Europy, Polska już jest prawie cała zjednoczoną, dość silną i zwartą, aby zmusić konferujących polityków do liczenia się z Jej powagą i znaczeniem.

A więc dzień 11 listopada 1918 roku jest faktycznie pierwszym dniem naszej Niepodległości, zdobytej nie w przetargach politycznych, nie „podarowanej" nam wspaniałomyślnie przez zwycięskie państwa sprzymierzone, a wydartej ciemiężycielom siłą przez nasz własny Czyn, z góry przez jego Twórcę przewidziany i przygotowany, tembardziej, że w dniu tym On sam wraca z więzienia niemieckiego, i dalsze losy Odrodzonej Ojczyzny ujmuje w swe ręce.

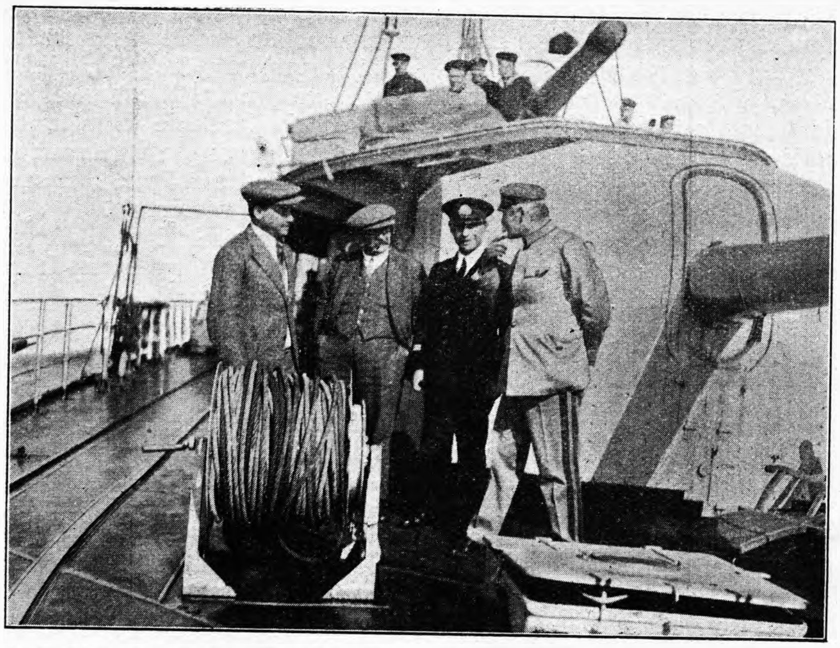
Olbrzymie znaczenie tego faktu zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości. Nie czekaliśmy, jak tego życzyła sobie część naszego społeczeństwa, na wyniki konferencji pokojowej, która miała, w myśl orędzia Prezydenta Wilsona, „naprawić niesprawiedliwość, wyrządzoną Polsce przed 150 laty", — a, wykorzystując chwilowe osłabienie swych wrogów, chwyciliśmy za broń i, zanim świat się obejrzał, samiśmy sobie sprawiedliwość wymierzyli. Wskutek tego delegaci nasi na konferencji pokojowej nie występowali już jako „ubodzy krewni", którzy mieliby uprzejmie prosić, aby o Polsce nie zapomniano, a mieli pełne prawo występować w charakterze równouprawnionych członków, gdyż byli przedstawicielami przybierającego z każdym dniem na sile i znaczeniu samodzielnego Państwa. Możemy śmiało twierdzić, że konferencja pokojowa

Dokończenie na str. 6-ej.

W rocznicę niepodległości.

Poraz trzynasty święci Polska dzień swej niepodległości! Trzynaście lat — jak to wiele — i jak mało zarazem... W perspektywie dziejów — to okres bardzo krótki — w życiu narodów, które nie przechodziły wielkich wstrząsów i wielkich katastrof dziejowych, jest to okres, wystarczający zaledwie na dokonanie jednego kroku w normalnym rozwoju danego organizmu państwowego. Ale bywają chwile w życiu narodu, gdzie okres 13 lat jest okresem bardzo długim — i to nie tyle ilością lat, co **ciężarem gatunkowym** dokonanych przewrotów i zmian, wielką ich doniosłością w życiu Narodu i Państwa.

My, Polacy, w tem właśnie znajdujemy się położeniu, że okres lat 13-u stanowi w naszem życiu państwowem okres tak doniosły, tak wielki wpływ na nasze przyszłe losy mający — że każdy rok z tych trzynastu śmiało za 10 liczyć można, gdyż w tym okresie dokonywa się pracę, na której wykonanie w innych warunkach, niż polskie, niejeden dziesiątek lat byłby potrzebny. Stoimy przy trzynastym słupie na szerokim gościńcu dziejów, po którym kroczy Odrodzona... Myśl zwraca się wstecz do tak niedalekiej jeszcze przeszłości. I tu otwiera się przed nią taki bezmiar wielkich, o dziejowem znaczeniu wydarzeń, tak wielkich wysiłków, tyle męki i krwi przelanej, że mimowoli pytamy, jaki był cel tego? Celem tym była Wolność — celem tym była Niepodległość!



Marszałek Piłsudski na pokładzie kontr-torpedowca „Wicher" w drodze do Polski ze słonecznej Madery.

Czy uświadamiamy sobie wszyscy, jak szczęśliwem jesteśmy pokoleniem, któremu danem było własnemi oczami oglądać cud zmartwychwstania? Wprawdzie naród przeżywać musiał okropności nowoczesnej wojny, ale przypomnijmy sobie, że wszak modliliśmy się ongiś „o wojnę ludów", boć wiadomem było, że ona wolność nam przynieść musi. Wolność ta nie spadła, jak grom, szła ku nam od zarania XX wieku, krok za krokiem, w pochodzie swym niepowstrzymana...

Już wojna rosyjsko-japońska dała sygnał do rozwinięcia akcji zbrojnej z caratem (r. 1905) a w miarę, jak konflikt ogólno-europejski zaciążył nad Europą — wzmagają się przygotowania do tej akcji. Oto już przed 20 laty, na 5 — 6 lat przed Wielką Wojną, widzimy pierwsze Związki i Drużyny Strzeleckie, które rozpoczęły ciężką pracę nad organizowaniem tajnej armji nowoczesnej, pracę zdawało-

---

Czesław Sław 7)

Niedole leguńskie

urywki z pamiętnika legjonisty

(Dokończenie.)

Wieścią tą byłem zaskoczony. Co to miało znaczyć? Instrukcyj nie otrzymałem żadnych. Co należało więc począć?

Rozbrojenie austryjackie.

Opanowując się jednakże, polecam im zebrać jaknajwiększą ilość chłopów w pobliżu żandarmerji, i zaczekać na mnie. Krótka narada z proboszczem nie wyłoniła żadnego planu — gdyż zaskoczenie było zbyt nagłe i niespodziewane. Postanawiam więc działać na własną rękę i, o ile sytuacja okaże się korzystną, postawić wszystko na kartę... Ubieram się więc gorączkowo i biegnę na rynek. Była to niedziela. Masa ludności, obojga płci, wypełniała szczelnie wszystkie ulice. Odrazu poznałem, że dzieje się coś niezwykłego, gdyż chłopi byli bardzo podnieceni, i głośno rozprawiali o chwili obecnej... Dostaję się wreszcie pod posterunek żandarmerji, i zastaję tam kilkunastu znajomych chłopów z minami tajemniczemi, zdecydowanych na wszystko.

Potwierdzają oni otrzymaną poprzednio wiadomość. Lecz co robić? Co się dzieje poza Horodłem? Czy to lokalne zamieszanie — czy też planowy odwrót okupantów?

W międzyczasie masa chłopstwa przysunęła się do nas z zaciekawieniem, dając do poznania, że można liczyć na nich...

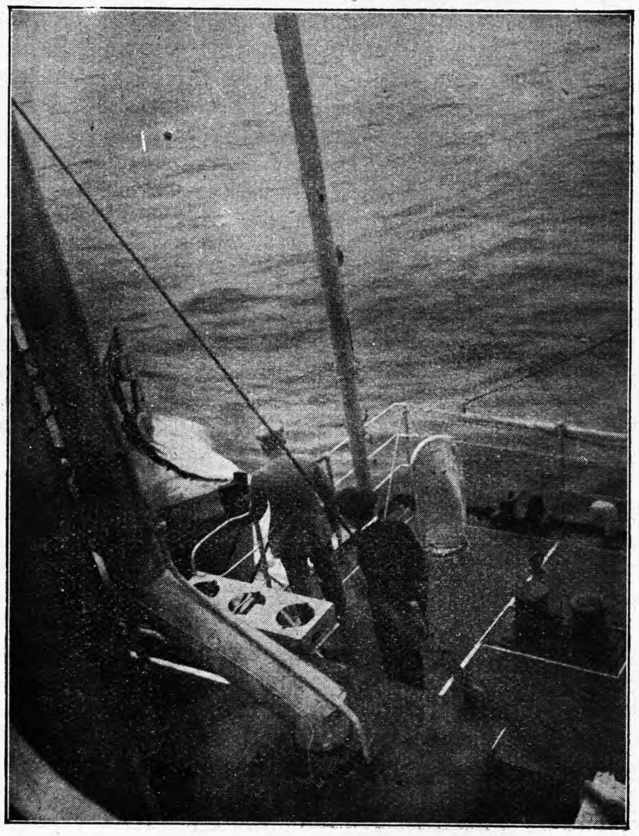
Myśli, jak błyskawice, przewijały mi się przez mózg, i sam niewiem, jak nagle przyszła decyzja...

Zwracam się więc raptownie do nich, i głośno oznajmiam, że rewolucja wybuchła w całej Kongresówce, że okupanci opuszczają w popłochu kraj cały. Nadeszła wreszcie chwila porachunku z wrogami. Kończąc krótkie przemówienie, wznoszę okrzyk: Niech żyje wolność! Niech żyje Polska! Precz z austryjakami! Wrażenie było piorunujące. Ze wszystkich piersi wydarł się nagle okrzyk: niech żyje wolność! — precz z wrogami!

Wykorzystując moment, krzyczę, jak mogę najgłośniej: „Rozbroić austrjaków! za mną ludzie ..." i wpadam z rewolwerem w ręku do środka. Chłopstwo, jak lawina z gór, ruszyło za mną.

by się niemożliwą i absurdalną. Organizacje przedwojenne skupiały w swych szeregach prawie wyłącznie młodzież: akademicy, robotnicy i chłopi. I gdy t. zw. „starsze społeczeństwo" z uśmiechem politowania zapytywało „szaleńców", czy wiedzą, ile bagnetów mają Niemcy, Austrja i Rosja, gdy lekceważyło te pierwsze wysiłki nad ukuciem miecza polskiego, — młodzi wierzyli w Komendanta, dla którego zagadnienie walki zbrojnej nie było wytworem młodzieńczej fantazji — lecz przemyślanym i wyrozumowanym nakazem chwili. Oto jak On sam określa swoje stanowisko w stosunku do zbrojnej walki o Niepodległość: „W ciężkich chwilach więziennych widziałem Polskę pognębioną, zduszoną na wiele lat. Śnił mi się obraz siły, czynu zbrojnego. Projekt wydawał mi się samemu nad siły, jednak zacząć musiałem, bom Ją w sobie nosił, wolną i w pełni chwały żyjącą... Rozumiem, że niepodległości nikt nam nie podaruje, ani nikt za nas nie wywalczy; walczyć o nią musimy sami. I to nie na języki, nie zapomocą zadrukowanej bibuły, lecz z bronią w ręku. Chcę by żołnierz polski nie pozostał nadal postacią mityczną, pozbawioną krwi i ciała, by nie pozostał jakąś malowanką, oglądaną nieraz pokryjomu po kątach przez grzeczne dzieci... Chcę, by Polska, która tak gruntownie po 63 roku o mieczu zapomniała, widziała go błyszczącym w słońcu w rękach swych żołnierzy.

Pod takiemi hasłami rozpoczęła się nasza wojna w roku 1914. Naród



Wzrok Wodza miłośnie ślizga się po rozigranych falach Polskiego Bałtyku...

przeszedł straszliwą tragedję, będącą wynikiem potwornej zbrodni rozbiorów; w szeregach armij zaborczych znaleźli się Polacy po przeciwnych stronach frontów, i... polała się krew braterska! Legjony krwawiły na terenie Królestwa, Małopolski i Węgier, zyskując szacunek i uznanie starych, regularnych armij.

W momencie, gdy Komendant uznał, że dalsze trwanie w dotychczasowych warunkach nie daje nadzieji na realizację Niepodległości — i nakazał odmówienie przysięgi Państwom Centralnym — zapełniły się legjonistami obozy i więzienia Benjaminowa, Szczypiorny, Hawelberga; a za Nim zawarły się bramy więzienia magdeburskiego. I przeżywał Naród tragedję traktatu brzeskiego, tego nowego rozbioru Polski, — a wtedy przyszła kolej na II Brygadę, która Rarańczą, więzieniami w Huszt i Marmarosz—Sziget zadokumentowała jednomyślność żołnierza polskiego.

A gdy jedni trwali w obozach i kazamatach — inni, będący na wolności, prowadzili walkę dalej. Polska Organizacja Wojskowa na całym terenie Polski, zajętym przez tych czy innych okupantów — prowadzi z nimi cichą i zaciętą walkę. Z chwilą, gdy wielka armja carska rozpada się pod obuchem rewolucji — tworzą się coraz liczniej formacje polskie, tworzą się korpusy wschodnie; II korpus, powstały ze zjednoczenia z brygadą Karpacką — stacza z Niemcami krwawą bitwę pod Kaniowem. A potem idzie żołnierz polski na tułaczkę, na daleki Murman, Sybir, idzie na Kubań, gdzie stwarza 4 dywizję strzel-

---

W izbie zastajemy kilku żandarmów, bladych jak śmierć, z karabinami w rękach. Niedając im czasu na obronę, rzucam się na pierwszego z brzegu, i wyrywam mu broń; to samo czynią chłopi. Moment był tragiczny, gdyż chłopi chcieli zaraz znienawidzonych niemiaszków wymordować. Udało mi się jednakże zapobiec rzezi, i, zamykając jeńców w jednym pokoju, postawiłem silną wartę z chłopów, przezemnie zorganizowanych. Zabieram karabiny i amunicję, jaką znalazłem w budynku i, mając już kilku uzbrojonych chłopów, ruszam z nimi na posterunek straży skarbowej, celem zdobycia więcej broni...

Czyn ten wywarł na ludności ogromne wrażenie, i poruszył wszystkich.

Za chwil kilka w całem miasteczku odezwały się strzały karabinowe. To chłopi wydobyli z ukrycia broń swoją.

Ciche i spokojne dotąd miasteczko przeobraziło się nagle na odcinek zaatakowanego frontu...

Przy tym akompanjamencie, wśród nieustannych okrzyków, wkraczam do budynku straży skarbowej. **Krótko przemówiłem do zebranych funkcjonarjuszy,** żądając w imieniu Rządu Narodowego wydania broni, i oddania się pod moją komendę.

Broń wydali wszyscy, lecz tylko trzech przystało do nas.

Z oddziału rekwizycyjnego, który stacjonował w miasteczku, nie pozostało śladu, gdyż wszyscy w popłochu wyrwali.

Tak więc w jednej chwili stałem się panem sytuacji.

Natychmiast wysyłam do organizacji w Hrubieszowie trzech chłopów na koniach, różnemi drogami, z odnośnym meldunkiem, i prośbą o dalsze rozkazy.

Dzień to był pamiętny w mojem życiu.

Czyn szaleńczy, który wykonałem samorzutnie, w całej Polsce tego samego dnia przez innych organizatorów również był przeprowadzony.

Bez żadnych rozkazów, odpowiednich przygotowań, intuicyjnie wyczuliśmy wszyscy moment, w którym należało działać.

I tak wspólnymi wysiłkami, przy pomocy patrjotycznej ludności, oswobodziliśmy jednego dnia Polskę od najeźdźców...

ców gen. Żeligowskiego, która wśród ciężkich warunków wraca do kraju, broniąc wschodniej Małopolski. Równocześnie na zachodzie tworzy się armja polska przy boku Francji, która krwawi na polach Szampanji.

Aż przyszedł listopad 1918 r. Zwycięstwo koalicji otworzyło bramy więzień w Polsce, wrócił więzień Magdeburski, i otrzymał władzę, jakiej nie miał przed nim nikt; władzę tę oddał w ręce reprezentacji narodowej, otwierając pierwszy Sejm 10 lutego 1919 r.

Półtora wieku walk krwawych i ofiarnych znalazło swój tryumf w tych dniach listopadowych. Półtora wieku marzeń o wolnej Polsce czekało ziszczenia swego w tej chwili wielkiego święta narodu, święta radości po długiej, ciężkiej nocy cierpień...

I rozpoczęła się walka i praca. Walka na kilku frontach, która miała wyrąbać granicę Rzeczypospolitej, praca — która miała położyć podwaliny pod gmach państwowy. Historyk, który kiedyś, z pewnej perspektywy, analizować będzie ten okres dziejów naszych, ze zdumieniem stwierdzi, że podobnego zjawiska w dziejach żadnego innego nie znalazł narodu. Bo uzmysłówmy sobie: Polska niszczona i zniszczona... przez tyle armij w czasie wojny światowej, Polska, mająca w dniu 11 listopada kilka bataljonów wojska — równocześnie walczy i odbudowuje się — i to walczy zwycięsko!

Oto zaledwie rozbroiła Austrjaków i Niemców w Małopolsce i Kongresówce, gdy z żywiołową siłą wybucha powstanie Wielkopolskie. Zaledwie ucichły armaty na froncie bolszewickim, a oto „bunt" gen. Żeligowskiego zwraca nam Wilno! Wreszcie trzykrotne powstanie górnośląskie przywraca nam część tej najstarszej ziemicy Piastowej po 600-letniej rozłące z Macierzą. — I w ten sposób **żołnierz polski wyrąbał granice Rzplitej, a potem straż czujną nad niemi objął**.

A wewnątrz — praca gorączką dysząca, kamień po kamieniu gmach młodej państwowości wznosząca. I gdy architekci gmachu tego na błędnych planach oprzeć go chcieli, a ściany rysować się poczęły — przyszedł Marszałek — powyrzucał stare zbutwiałe belki, umocnił, poprawił fundamenty, i chwycił ręką mocną, a niezawodną ster nawy państwowej. I wyprowadził statek sternik ten, w dalekie zapatrzony szlaki, na szerokie bezpieczne wody... Spójrzmy w przyszłość. Pewnikiem niezachwianym jest tu, że o ile przez następne lat trzynaście Polska poczyni takie postępy, jak to uczyniła w ciągu lat ubiegłych, to będziemy wielkiem mocarstwem, które śmiało zmierzać będzie do zajęcia w Europie takiego stanowiska, jakie kiedyś zajmowała Rzplita w okresie największego rozkwitu swej potęgi i chwały.

Ale koniecznym warunkiem realizacji tych pięknych horoskopów jest rzecz jedna: Praca! Praca do upadłego! Praca ze wszystkich sił!

Musimy wygrać zapowiedziany przez Marszałka wyścig pracy! Każdy Polak pracować musi więcej, niż przeciętny Francuz, czy Niemiec — bo my mamy do odrobienia półtorawiekową niewolę— a prócz tego wchodzi w grę jeszcze jeden moment doniosły:

Walka o wolność trwała tak długo, jak długo trwała niewola! I w walce tej padło wielu! Ginęli na polach bitew starego i nowego świata, ginęli na stokach cytadeli, w tajgach Sybiru, i w więzieniach wszystkich trzech zaborów! Niepodległość, za którą **oni** zginęli — **naszym** stała się udziałem — i to jest tak wielki dług, wobec nich zaciągnięty, że spłacić go można jedynie pracą życia całego — i to pracą do ostatniego tchu! *L. M.*

Dokończenie ze str. 3-ciej.

nie nadała nam wolności, a tylko ją potwierdziła.

Z drugiej strony czyn 11 listopada zaważył decydująco na wykreślenie naszych granic. Konferencja pokojowa stanęła pod tym względem przed szeregiem faktów dokonanych i, chętnie, czy niechętnie, musiała je w końcu zaaprobować. Przedsmak tego, jakby nasze granice wyglądały, gdybyśmy siedzieli z założonemi rękami, daje fakt, że granic naszych przez czas dłuższy nie chciano uznać, i zostały one zatwierdzone dopiero w r. 1924, kiedy już wielkie Mocarstwa się przekonały, że wydarte siłą wrogom ziemie polskie trzymamy mocno, i piędzi tej ziemi bez walki nie oddamy.

Drugi fakt. W warunkach zawieszenia broni pomiędzy Koalicją, a Niemcami nic nie było powiedziane o terminie wycofania się niemców i austrjaków z Polski. A więc jak długo mielibyśmy w kraju tych niepożądanych gości? I w jakim charakterze? A jak wyglądalibyśmy pod względem gospodarczym? Rzecz jasna, że kraj zostałby doszczętnie ogołocony, wszystkie nagromadzone zapasy materjału wojennego, broni i amunicji zostałyby wywiezione. A jakby wyglądała nasza ambicja i godność narodowa? Coprawda, ze smutkiem należy stwierdzić, że znalazły się u nas grupy obywateli, którzy, nie mając, jak zawsze zresztą, zaufania we własne siły, zabiegały o jak najdłuższe pozostawienie w Polsce armji niemieckiej w obawie przed... bolszewizmem. Na szczęście była ich tylko garstka, nie stanowiąca opinji publicznej.

W końcu należy stwierdzić, że w dniu 11 listopada ocalony został honor Polski. Przyszłe pokolenia musiałyby się za nas rumienić, gdybyśmy w tym momencie nie zdobyli się na czyn, a czekali na „co łaska" od zwycięskich mocarstw.

Oto z jakich powodów dzień 11 listopada uchwałą sejmową ustanowiony został jako święto państwowe, święto Niepodległości.

Zdawałoby się, że dzień ten winien połączyć w uroczystym obchodzie wszystkie warstwy społeczne, wszystkie partje polityczne i wszystkie narodowości, zamieszkujące zakątki Rzeczypospolitej.

A jednak, niestety, tak nie jest. Znajdą się jeszcze ludzie, którzy święta tego nie uznają, conajwyżej zaś będą się starać wytłumaczyć, że jest to obchód, poświęcony pamięci... zawieszenia broni na froncie zachodnim. Na podstawie wyżej przytoczonych faktów zbytecznem byłoby wykazywać przewrotność, kompletny zanik poczucia honoru i godności narodowej u tych, którzy jeszcze dotychczas ośmielają się twierdzić, że Polska nam się „zadarmo dostała". Są to zresztą ludzie oddawna znani, którzy przeciwni byli zawsze wysiłkom zbrojnym, sami do tego ręki nie przyłożyli, twierdząc, że Polskę i jej granice uda się wytargować i wyprosić.

Rocznica zawieszenia broni na froncie zachodnim jest świętem państw koalicji, my jedynie, jako sprzymierzeni, łączymy się z nimi duchem, tak samo, jak i w dniach ich świąt narodowych.

Polska zaś obchodzi uroczyście dzień 11 listopada z powodu zdobycia w tym dniu faktycznej Niepodległości własnym wysiłkiem zbrojnym, oraz z powodu powrotu z Magdeburga Komendanta Piłsudskiego, i ujęcia przez Niego steru nawy oswobadzającej się Ojczyzny, którą i dotychczas zwycięsko kieruje, i prowadzi ku potędze i mocarstwowemu stanowisku. *M. H.*

Dlaczego źle strzelasz?

Uprawianie sportu strzeleckiego jest obowiązkiem każdego obywatela. Młodzież przedpoborowa, uprawiająca ten sport w p. w., będzie daleko lepiej przygotowana do obrony kraju, aniżeli chłopcy, którzy z bronią i strzelaniem zapoznają się dopiero w wojsku. Rezerwista powinien strzelectwo uprawiać, aby umiejętności strzeleckie i doświadczenie nabyte w wojsku nie poszły na marne. Wiadomo przecież, że każda rzecz wymaga ćwiczenia! Strzelectwo hartuje nerwy, wyrabia zimną krew. No a ile radości sportowej daje, to każdy z nas, kto miał karabin, czy chociażby karabinek (małokalibrowy), i z niego strzelał — doskonale odczuwał. Lecz ileż razy niecelny strzał, t. zw. „tarcza", lub cogorsze „niebo" (czyli spudłowany strzał) popsuły nam tę radość! Nie jeden z was, czytelnicy, spudłowawszy, mówił „ten karabin, do licha, źle strzela". To nie karabin źle strzela, tylko ty, przyjacielu, albo złą, niepewną przyjąłeś popostawę, albo źle wycelowałeś, lub gdy te czynności i inne były wzorowo wykonane, to zapewne źle ściągnąłeś spust. Za szybko i za nerwowo! A może ze zdenerwowania przymknąłeś w chwili oddania strzału także i prawe oko.

Otóż mówię wam, że **każdy z was może być dobrym strzelcem**, jeśli nie jest tylko ślepym. **Cierpliwości tylko wam trzeba i skrupulatnego, dokładnego wykonywania tych wszystkich czynności, których was pp. instruktorzy P. W. uczą na ćwiczeniach.** Musicie przecież przyznać, że ile razy podczas ćwiczeń P. W. i t. zw. „szkoły strzelca", gdy macie rozkaz ćwiczyć składanie się, postawy strzeleckie, czy ściąganie spustu i t. p., a instruktor jest czem innem zajęty, udajecie tylko, że „coś tam robicie." Nie ładna taka robota, bo oszukujecie i siebie i instruktora, no i szkoda czasu na taką pracę.

A teraz posłuchajcie i zapamiętajcie sobie, już raz na zawsze, co wam powiem:

Strzelałeś, jeden z drugim, czytelniku, źle, dlatego, że:

Po pierwsze: przyjmujesz do strzału wadliwe postawy, i źle się składasz, to znaczy, źle ujmujesz broń, lub źle przykładasz karabin do dołka strzeleckiego, i źle trzymasz karabin w chwili celowania i oddania strzałów (kb. przekręcony).

Po drugie: musiałeś czytelniku popełniać błędy w celowaniu; strzelałeś t. zw. muszką cienką lub grubą, lekceważąc sobie dokładne ustawienie muszki w szczerbinie (są i inne błędy w celowaniu, o których będę jeszcze mówił).

Po trzecie: źle ściągałeś spust w chwili oddania strzału, „zrywając" broń, co spowodowało odchylenie linji celowania i chybienie strzału.

Otóż **jeden z tych błędów**, popełnionych przy strzelaniu, **powodował słabe wyniki strzelania, albo i pudłowanie.**

Rozumie się, że powyższe uwagi dotyczą błędów, popełnianych przy strzelaniu zarówno z broni wojskowej, jak i sportowej, czyli z tak zwanego karabinka sportowego lub, jak niektórzy nazywają, „małokalibrowego" (w skrócie oznaczamy go kbks.) Nie myślcie, że strzelanie z kbks. nie wymaga tego samego przestrzegania szczegółów wyszkolenia, co strzelanie z broni wojskowej. To, że karabinek sportowy (kbks.) jest lekki, bo waży około 3 kg., nie może powodować lekceważenia dobrej postawy, bądź dobrego celowania i t. d.

C. d. n.

JULJAN KALICKI.

— — 11-ty listopada — —

Był czas, kiedy, zaborce kraj nasz rozerwany
Dzierżyli w wrażych szponach — każdy swym sposobem —
Gdy wolny duch narodu, łańcuchem skowany,
Ciężkie bólu łzy ronił nad świetności grobem.
Był czas, gdy mrok ogarniał polskie pokolenia,
Gnębił je twardy ucisk hańbiącej obroży —
A cały naród polski z otchłani zwątpienia
Wyciągał drżące ręce do wolności zorzy.
W on czas, gdy w krwi potokach zamarło powstanie —
Po sześćdziesiątym trzecim — tak pamiętnym roku —
W lat przecierpianych cztery — zobaczył zaranie
Dni swych — iście przemożnych — spłynąwszy w obłoku —
Duch nigdy nie podległy — zrodzony do czynu;
Jasna gwiazda na mrocznym Polski firmamencie,
Syn Wileńskiej ziemicy, co liście wawrzynu
Zdobędzie w krwawej walki szalonym odmęcie!
Krwawej walki na oręż i walki z niewiarą
W siły własne żywotne, z piersi matki wzięte,
Które wszystkim nam każą z zupełną ofiarą
Prowadzić naprzód dzieło, raz już rozpoczęte!
To Mu niegdyś zwierzyli przodkowie z niewoli —
W swym wielkim testamencie, pisanym w rozpaczy,
Wierząc silnie, że rycerz o niezłomnej woli
Wolnym znowu uczyni nasz naród tułaczy!

Pośród śniegów sybirskich swą młodość promienną
Składał w dani ojczyźnie, cierpiał w Cytadeli,
Żywiąc w duszy młodzieńczej tę wiarę niezmienną,
Że, byśmy tylko mieczem zawładnąć umieli,
Wyrąbiemy nim drogę wolnego pochodu!
Pomścimy Ojców naszych poniewierkę krwawą,
Na nowo pisząc prawa wielkiego narodu,
Co Chrobrych i Łokietków jaśniał ongiś sławą!
Tą myślą krzepił serca, umysły i dusze,
Jednocząc koło siebie garście zapaleńców,
Ażeby w rozgorzałej świata zawierusze
Zapłacić za krew bratnią niedawnych straceńców!
Wiódł ich przez pola bitew skinieniem ramienia,
Głosił wszystkim, iż tylko wysiłek nadludzki,
Może Polsce zapalić gwiazdę wyzwolenia,
On, wskrzesiciel narodu, Brygadjer Piłsudski!
A gdy wrogie nam moce pojęły dosadnie,
Że wódz — granic Ojczyzny wykreśla kontury,
Że to, co zrabowali, zwrócić im wypadnie,
Orzekli: Niech go połkną magdeburskie mury!
Lecz Nemezis dziejowa ścięła głowę hydrze!
Powraca Wódz, co cierpiał za Polskę jak banit,
I czyni, że nikt Polsce wolności nie wydrze,
Bo ją wykuł od podstaw i zamienił w granit!

I przez walkę straszliwą z wrogami ludzkości,
W której na nich, jak orzeł z górnych szlaków, spada
I czyni, że po niwach bieleją ich kości —
Utrwala to, co dał nam u wrót listopada.

GÓRA STRACENIA

„Ojczyzno Święta bądź pozdrowiona
Przez tych, co z dumą za Ciebie mrą".
Hasło „straceńców".

Trzynaście lat!... To okres, jaki dzieli nas od niezapomnianej walki o Lwów — dumny „Lwi Gród", stolicę ongi Ziemi Czerwieńskiej, a dziś — granitowy bastjon polskości na południowym cyplu granic Rzplitej. Ukochała Polska miasto to; krwią serdeczną synów swych tak często na kartach historji miłość tę dokumentowała, piersią je macierzystą przed czambułami tatarskiemi, zastępami kniaziów kijowskich i watahami kozackiemi — osłaniała. Hojnemi przywilejami darzyli królowie polscy umiłowane miasto — aż bogactwem wielkiem zasłynęło, pomostem handlowym między Zachodem a Wschodem się rozpostarło, krasą swych zamków, wieżyc strzelistych i złotych krzyżów oczy bawiło. I wdzięcznością wielką, afektem płomiennym, wiernością niezłomną płaciło Macierzy swej łaskawej za dobrodziejstwa i opiekę.

Ramiona kochające do nieszczęśliwego króla-tułacza, Jana-Kazimierza, wyciągnęło, gdy przed zalewem szwedzkim ochrony i pomocy tu szukał; obok Jasnej Góry szańcem ostatnim się stało, z którego ocknienie i moc wielka na ginącą Rzplitę szła, i do ratunku wzywała. A w 150 lat potem chlebem i solą witało amarantowe proporczyki lanc ułańskich, i wodza bohaterskiego z pod Raszyna, gdy na karkach austrjackich do grodu lwiego wjeżdżał, wolność i oswobodzenie mu niosąc. I nie zagasła miłość do macierzy w sercach mieszkańców przez długą, mroczną noc niewoli, wierne miasto synów swych słało na krwawe pobojowiska Igań, Ostrołęki, Grochowa i Szczekocin, darem krwi dozgonny węzeł z macierzą zacieśniając.

A w zaraniu świtającej jutrzenki wolności, gdy w proch waliła się dumna potęga imperjum Habsburgów, gdy długoletni ciemiężca austrjacki chyłkiem z ziemi, stopy mu palącej, umykał, wybuchła wielka miłość ta jeszcze raz słupem płomiennym w ciemną noc listopadową, rażąc blaskiem swym chytre, podstępne ślepia hajdamaki ukraińskiego, chciwe łapy po zdobycz wyciągającego.

Miasto stanęło w obliczu grozy nowej niewoli, nowego jarzma, tem okrutniejszego, że zatrutego nienawiścią ze strony odwiecznego wroga z pod znaków bat'ki Chmiela i krwawych rezunów Gonty i Żeleźniaka. Nieubłagany wróg „lachów" konszachty podłe z austrjakiem w skrytości snuł, pętlę zdradziecką na szyję dumnego grodu lwiego w zanadrzu gotował. W noc, z dnia 31 października na 1 listopada 1918 r. chyłkiem masto opanował, licznemi patrolami i posterunkami umocnił się w głównych punktach. Na dumnej wieży ratusza załopotała żółtoniebieska chorągiew ukraińska, mieszkańcom głosząc, że nowego władykę i pana dostali... Osłupiało miasto, ze snu grzechotem karabinów zbudzone, widokiem kosmatych czap hajdamackich w oczy rażone. Lecz osłupienie w groźny ryk zranionego lwa rychło się przeodziło. Porwali się do walki z napastnikiem wszyscy: młodzi i starzy, kobiety i dzieci. Wiodła ich — chłopaczków dziewięcioletnich, dziewczęta nieletnie i starców zgrzybiałych — w bój święty, a krwawy miłość Ojczyzny, przywiązanie do ukochanej polskiej ziemi, mowy i tradycji, przekonanie niezłomne, że bronić winni słusznej sprawy do tchu ostatniego. Polsce, z grobu powstającej, i na widnokręgu dziejowym dumnie kroczącej, ochotnie i ofiarnie życie swe ponieśli, z Polską na ustach dumnie umierali, o polskiem

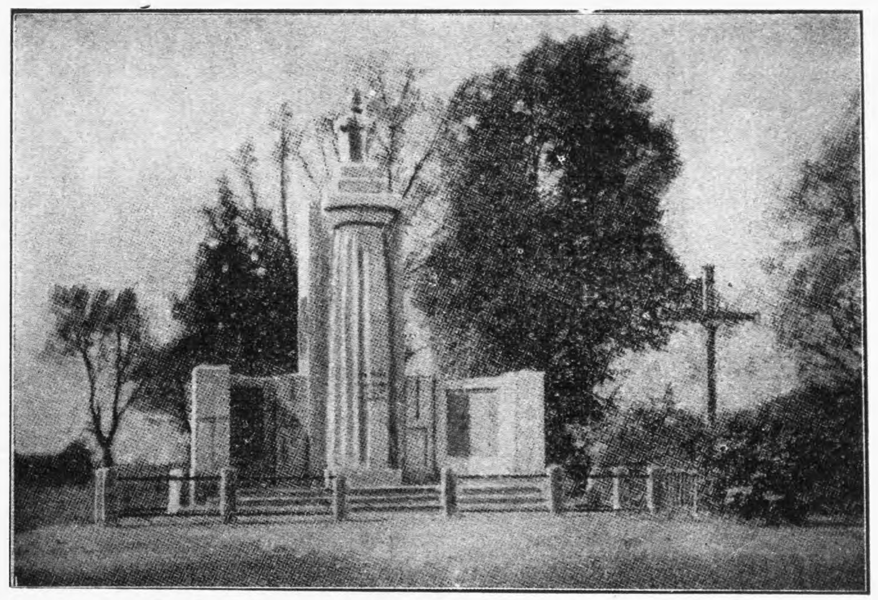


Kaplica Obrońców Lwowa na cmentarzu.

jedynie władaniu w ostatnich chwilach życia myśleli.

I zawrzały boje zażarte, a szaleńcze o każdą ulicę, dom każdy, o piędź najmniejszą grodu rodzinnego. Dzielny komendant, kpt. Tatar-Trześniowski zbiera garstkę wojskowych, w Polskiej Organizacji Wojskowej skupionych, i pierwszy szaniec obronny w Szkole Sienkiewicza zakłada; a już w dniu następnym melduje się mu do służby 60 podrostków w szkolnych mundurkach; to najmłodsi obrońcy Lwowa, bohaterskie dzieci polskie, słynne — „Orlęta". Broni nie mają, a do boju rwą się; słabe ramiona, małe piąstki — lecz ogień zapału w źrenicach iskry krzesze, moc wielką w żyły wlewa, do czynów szaleńczych zagrzewa. I poszli z gołemi rękami na zdobycie karabinów; padło wielu na dziedzińcu Politechniki, krwią zbroczyli zimne posadzki magazynn zbrojowego, lecz upragniony oręż do dalszej walki zdobyli. W całem mieście wiją „Orlęta" swe gniazda obronne, bagnetami najeżone, a ogniem ziejące; umacniają się w „Domu Techników", barykady na ulicach ryją, pod dworzec się podsuwają, łańcuchem redut przedmieścia opasują. Brawurowemi atakami spotykają szczekot ukraińskich karabinów maszynowych, zdobywają je, by już za chwilę plwać ogniem w zbite masy dziczy ukraińskiej. A walka nie ustaje; trwa cały dzień, dysząc rozpaloną lufą karabinu, targając nerwy hukiem dział nieprzyjacielskich, wyciem i gwizdem granatów, — potem krwawym czoła zalewając; a w nocy świeci łuną pożarów w oczy, zaleca czujność największą, omdlałym dłoniom broni odłożyć nie pozwala; bo wróg czyha, i czeka na chwilę słabości, zwątpienia, upadku. Chwila ta nie przyjdzie, bo oto obok syna staje matka, żona obok męża, obok brata — siostra; i otuchę budzą proste, serdeczne słowa, hart nowy w ciało utrudzone wlewają, zapał w sercach niecą. Kochająca dłoń rany opatruje, głód i pragnienie koi, uznojone czoło ociera. A gdy trzeba — karabin ze stygnącej dłoni brata lub męża porywa, i na posterunku świętym go zastępuje.

I trwa bój rozpaczliwy przez 3 tygodnie; przenosi się od rogatek Łyczakowa po Lewandówkę, od ponurych stoków fortu Bema po majestatyczne mury Św. Jura; przewala się po redutach Kordeckiego i Sapiehy, grzmi u stóp „Góry Jacka". Wróg cofa się krok za krokiem, trupami i krwią znacząc drogę, kąsając dotkliwie. Aż o posępną „Górę Stracenia" oparły się cofające kolumny, i zdusić garstkę obrońców postanowiły, by dogodny punkt zaczepienia uzyskać. Na górze tej 200 bohaterów w ziemię się wryło, 3 „maszynki" groźnie na wroga wycelowało, i wytrwać na posterunku postanawia. Dzielny mjr. Śniadowski obroną kieruje, i trzydniowy rozpaczliwy bój z nawałą hajdamacką toczy. Nocnym wypadem, jak grom, na karki artylerzystów spada, 6 dział zdobywa, i na górę je przenosi; a potem 15 ataków odpiera, w których połowa „straceńców" ciałami swemi zbocza góry uściela. Na pomoc odciętej garstce bohaterów, pozbawionej żywności, sięgającej po ostatnie naboje do ładownicy, śpieszy nieustraszony porucznik Abraham z 300-u zuchami. Szablą i bagnetem rozrywa pierścień wojsk ukraińskich, jaszcze z amunicją porywa, i pod osłoną dział „straceńców" na górę się wspina. I dalej dzieło obrony prowadzi, odrzucając ataki, ryjąc pociskami szczerby w szeregach wrażych, krwią przesycając każdą grudkę ziemi nowej „Reduty Ordona". Ani chwili wytchnienia, momentu ciszy; 25 dział nieprzyjacielskich ryje całą górę od świtu do zmierzchu, grzebiąc pod zwałami wyrwanej ziemi ciała „Rycerzy śmierci", co trupią głowę za emblemat sobie obrali, setkami pocisków orlę gniazdo zasypując. Ale już szło wybawienie wielkiemi krokami. Wieść o bohaterskiej obronie miasta lotem błyskawicy kraj cały obiegła i zelektryzowała; okrzyk gorący — **„na odsiecz"!** z tysięcy gardzieli wydarła, i śpieszyć na pomoc lwiemu grodowi kazała. Dnia 20 listopada przybywają na dworzec, świeżą krwią jeszcze dyszący, pociągi, wiozące około tysiąca piechurów, pluton kawalerji i dwie baterje. O świcie, dnia następnego, siły te uderzają na cały front ukraiński, łamią go i precz za miasto odrzucają. „Góra stracenia" — a z nią gród cały — nie zostały stracone; bohaterski wysiłek szaleńców cel osięgnął: wolnem — miasto swe ukochane ujrzeli, do odwiecznej macierzy ramiona dziękczynne a stęsknione wyciągnęli, pod jej opiekę i moc ufnie się oddając.



Pomnik obrońców Lwowa na przedmieściu Persenkówka.

A Polska oceniła wielkość ofiary swych synów i córek najwierniejszych, co poszli do walki w warunkach na ludzki rozum beznadziejnych. Szaleństwem bowiem nazywali ludzie rozważni, a głęboko po polsku czujący, walki we Lwowie rozpoczęte, szaleństwem, uzasadnionem stosunkiem liczebnym wroga, znaczną, olbrzymią jego od początku przewagą. Na kilkanaście tysięcy rzuciły się dziesiątki, które urosły szybko w setki, ale już bardzo powoli w tysiące. Szaleństwo to, traktowane ludzkim rozumem, „mistrza okiem i szkiełkiem", powiększa się, gdy porównać uzbrojenie obu stron walczących. Wróg — uzbrojony od stóp do głów, wspaniale przez zaborców w najnowsze środki walki zaopatrzony, i oni... w 64 karabiny najrozmaitszych i najstarszych systemów zbrojni, poszli na zdobywanie dalszych karabinów i amunicji, z niemi — na karabiny maszynowe, z temi — na armaty... Zaiste, kto w takich warunkach szedł w bój — nie myślał o sobie, ni o rodzinie, nie myślał o karjerze, stronnictwach i partjach; szedł, w świetlisty obraz wolnej Ojczyzny wpatrzony, w którym wszystkie swe myśli, czyny, całą wolę i ducha zespolił — za wskazaniami wieszcza narodowego.

Toteż dziś, w trzynastą rocznicę krwawej obrony Lwowa, kornie czoła schylić musi naród cały u wielkiej mogiły „Orląt", cześć najgłębszą oddać tym, co wielkość czynów z wielkością ofiary w laurowy wieniec bohaterstwa spleść umieli.

L. M.

Instrukcja Kas Oszczędności.

(Dokończenie).

Dla zorjentowania się w całości zagadnienia, należy przejrzeć numery 28, 29, 31 M. Gr.

7. Zarząd Kasy Stefczyka, na podstawie przedstawionego wykazu, wpisuje odpowiednie kwoty do książeczek wkładowych członków K. O. (w powyższym wzorze zł 1,50 i 1,—).

8. Według powyższego wykazu złożono w ciągu miesiąca września na zbiorową książeczkę wkładową członków K. O. zł 3,40. Dnia 1 października Kasa Stefczyka przepisała (przelała) ze zbiorowej książeczki K. O. na osobiste konta wkładowe J. Przezornego zł 1,50 i M. Skrzętnego zł 1,00, oraz wpisała te kwoty do ich książeczek wkładowych, a następnie zwróciła je kierownikowi K. O. Na podstawie tegoż wykazu winna Kasa Stefczyka zwrócić wkład w kwocie zł 2,50 J. Przezornemu, który wystąpił z K. O. Kierownik K. O. winien doręczyć J. Przezornemu i M. Skrzętnemu książeczki wkładowe, a zatrzymać w aktach K. O. kartę oszczędnościową J. Przezornego.

9. W ten sposób Zarząd K. O. załatwił obrachunek miesięczny z Kasą Stefczyka i z członkami K. O., którym należy zwrócić następnego dnia karty oszczędnościowe i książeczki wkładowe, otrzymane z Kasy Stefczyka dla tych członków K. O., którym uskuteczniono przelewy na konta osobiste. W następnych miesiącach postępuje się tak samo.

UWAGA: Może się zdarzyć, że uczestnik K. O. zbierze 1 zł dopiero w ciągu 2—3 miesięcy. Przypuśćmy, naprzykład, że członek K. O., J. Zabiegliwy, zebrał we wrześniu 40 gr., w październiku 50 gr. i w listopadzie 30 gr. Przy sporządzaniu wykazów miesięcznych za wrzesień i październik wpisujemy naprzeciwko nazwiska „J. Zabiegliwy", w rubryce: „Razem" kwoty 40 i 50 gr. Sporządzając natomiast wykaz wkładów za m. listopad, wpiszemy do rubryki „Razem" 30 gr. a obok, do rubryki „Do Kasy Stefczyka" 1,20 zł. W ten sposób J. Zabiegliwy dopiero po 3 miesiącach otrzyma z Kasy Stefczyka książeczkę wkładową, w której będzie figurować kwota zł 1,20, zebrana w ciągu tego czasu.

Księgowanie w Kasie Stefczyka.

Księgowanie w Kasie Stefczyka jest bardzo proste, bo dla wkładu zbiorowego członków K. O. przeznacza się pustą rubrykę w dzienniku kasowym (dzienniku — głównej), i wpisuje się do tej rubryki (konta) na przychód wszelkie kwoty, wyjmowane przez skarbnika w ciągu miesiąca ze skarbonki K. O., a na rozchód — przelewy na konta wkładowe członków K. O. w Kasie Stefczyka. Jeden raz na miesiąc, na podstawie wykazu wkładów członków K. O. pisze się na przychód w dzienniku kasowym ogólną sumę wkładów, przeznaczonych do zapisania na osobiste konta wkładowe członków K. O., a w księdze kontowej, pod tą liczbą, co w dzienniku, zapisuje się poszczególne sumy z rubryki „Do Kasy Stefczyka". Natomiast na rozchód w dzienniku wpisuje się ryczałtem przelewaną kwotę, do rubryki „r-k zbiorowy członków K. O.".

Zamknięcie rachunków K. O.

W końcu roku K. O. obowiązana jest zamknąć (zakończyć) rachunki ze swymi członkami i z Kasą Stefczyka do dn. 31. grudnia.

W tym celu zaraz po Nowym Roku obowiązani są członkowie złożyć swe karty oszczędnościowe i książeczki wkładowe na ręce Zarządu, w obecności kierownika K. O.

Podobnie, jak w ubiegłych miesiącach, winien Zarząd K. O. pod kontrolą kierownika sporządzić wykaz wkładów za m. grudzień. Celem zakończenia rachunków i dokonania przelewu (zapisów) na wszystkie książeczki wkładowe członków K. O., wpisuje się do rubryki: „Do Kasy Stefczyka" kwoty z poszczególnych kont niezależnie od ich wielkości, a więc i poniżej 1 zł. Chodzi o to, aby w ten sposób, dzięki przelewowi, nie pozostało nic na zbiorowej książeczce wkładowej K. O. ze względu na zakończenie roku kalendarzowego.

Dla porządku i gwoli mogącej zajść w przyszłości potrzeby, należy księgę kontową członków K. O., odpisy wykazów i zwrócone przez młodzież karty oszczędnościowe przechowywać w aktach.

UWAGA: Dzięki temu, że na koncie zbiorowem K. O. zapisuje się w ciągu roku wszelkie wpływy, będą przypadać z tego tytułu tej instytucji odsetki. Ze względu na porządek, odsetki te winny być obliczone w końcu roku przez Kasę Stefczyka, jako jej dochód. Z tego dochodu Kasa Stefczyka pokryje w części wydatki, związane z prowadzeniem wśród młodzieży wychowawczej akcji oszczędnościowej.

WZÓR REGULAMINU

współpracy Kasy Stefczyka w ....
z Kasą Oszczędności Nr. .... w ....

1. Kasa Stefczyka ofiarowuje bezpłatnie 1 komplet druków i formularzy Kasie Oszczędności w .... oraz wypożycza do jej użytku 1 skarbonkę za pokwitowaniem. Klucz od skarbonki przechowuje skarbnik Kasy Stefczyka

2. Skarbonkę zwróci Zarząd K. O. Kasie Stefczyka w razie rozwiązania K. O.

3. Co tydzień, w dni urzędowania Kasy Stefczyka, a mianowicie w .... od godz. .... do godz. .... przynosi kierownik K. O. w towarzystwie jednego lub obydwu skarbników oszczędności do lokalu Kasy Stefczyka.

4. Skarbnik (kasjer) Kasy Stefczyka otwiera skarbonkę, przelicza jej zawartość i wpisuje obliczoną kwotę do zbiorowej książeczki członków K. O., przyczem odbiór wniesionej kwoty kwitują w tej książeczce dwaj członkowie Zarządu Kasy Stefczyka.

5. Każdego 1-go następnego miesiąca dostarcza zarząd K. O. do Kasy Stefczyka:

a) wykaz wkładów K. O., złożonych przez wszystkich jej członków,

b) książeczki wkładowe tych członków, którzy złożyli wciągu danego miesiąca od 1 zł wzwyż, celem dokonania przelewu (zapisu) ze zbiorowej książeczki K. O.

Uwaga. Po zakończeniu roku kalendarzowego Zarząd K. O. dostarcza Kasie Stefczyka wszystkie książeczki wkładowe członków.

6. Po wciągnięciu zapisów do ksiąg rachunkowych Kasy Stefczyka i po wypełnieniu książeczek wkładowych, Zarząd K. O. otrzymuje takowe łącznie z opróżnioną skarbonką.

7. Wypłata wkładów będzie uskuteczniana każdego 1-go miesiąca, na podstawie wykazu wkładów K.O.

8. Prowadzenie K. O. w następnym roku opierać się będzie na powyższym regulaminie. W razie potrzeby regulamin może być zmieniony za obopólną zgodą Zarządu Kasy Stefczyka i Zarządu K. O.

B.

L. O. P. P.

W zeszłym numerze doszliśmy w rozwoju lotnictwa do roku 1914, a ściśle mówiąc, do wybuchu wojny światowej. Od tej daty zaczyna się prawdziwy rozwój lotnictwa; każdy rok jej trwania przynosi nowe typy maszyn i nowe udoskonalenia. Państwa, biorące udział w wojnie, poprostu na wyścigi rywalizują ze sobą co do jakości i ilości sprzętu, to też na latach 1914—1918 wypadnie nam zatrzymać się nieco dłużej, i omówić, jak z pojedyńczych, wcale lub słabo uzbrojonych samolotów, lotnictwo przeobraziło się w potężną broń.

Zanim przejdę do właściwej rzeczy, widzę konieczność ustalenia prawidłowych nazw — wspólnego języka przy omawianiu lotnictwa wogóle i samolotu w szczegółach. W samolocie rozróżniamy następujące główne części składowe: silnik — kadłub — płaty nośne — podwozie — opierzenie ogonowe (ogon ze sterami) i śmigło. Pokrótce omówimy, jakie czynności wykonuje, i do czego służy każda z wymienionych części samolotu.

Silnik: jest jak gdyby głównym organem samolotu; nazywają go niekiedy duszą samolotu, to też zrozumiałem jest, że jako najgłówniejsza i najwrażliwsza część, wymaga znajomości, specjalnej troski i pieczy w obsłudze i w obchodzeniu się z nim; każde niedbalstwo, nieumiejętność i przeoczenie mogą się tu srogo zemścić na lekkomyślnym lotniku. Dzięki pracy silnika, mocy jaką dostarcza, możemy przy pewnych umiejętnościach poruszać się samolotem po ziemi, a następnie, po uzyskaniu dostatecznej szybkości, manewrując odpowiednio sterami — możemy wznieść go w powietrze. Gdy nastąpi przerwa w pracy silnika — natychmiast następuje przerwa w locie; mówiąc obrazowo, silnik jak gdyby ciągnie samolot w powietrzu. Na wielkich samolotach, na które możemy ładować po kilka tysięcy kilogramów, spotykamy po dwa, trzy i więcej silników; zachodzi tu to samo zjawisko, co w zwykłym wozie; — im więcej na niego załadujemy, zwiększymy ciężar, tem więcej musimy zużyć siły (pracy) dla poruszenia go z miejsca.

Kadłub: łączy wszystkie inne części w jedną całość. Zwykle w przedniej części kadłuba przymocowane są płaty nośne. Wewnątrz kadłuba jest miejsce dla załogi. Tylna zaś część, najczęściej wyraźnie zwężona, przechodzi w t. zw. ogon z opierzeniem, t. j. ze sterami. Pozatem w kadłubie umieszczony jest przyrząd do sterowania, zapomocą którego możemy oddziaływać na lot samolotu przez odpowiednie ruchy drążkiem sterowym. Następnie — przyrząd, regulujący dopływ benzyny i powietrza do silnika, wskaźnik ilości benzyny, wskaźnik temperatury (ciepłoty) wody do chłodzenia silnika, pompki i zegary, busole i gaśnice (te ostatnie na wypadek pożaru), wyłączniki instalacji elelektrycznej, połączenie z karabinem maszynowym, umieszczonym na kadłubie, aparaty do fotografowania, radjostacje nadawczo-odbiorcze, połączenia (dźwignie) wyrzutników do bomb lotniczych. Pod spodem kadłuba przymocowane jest podwozie. Kadłuby wyrabiane są z drzewa, metalu lub też z połączenia obydwóch tych materjałów.

Płaty nośne: zwane też skrzydłami. Jak sama nazwa wskazuje bezpośrednio wiążą się z zasadą lotu. Przez ruch tych płatów w powietrzu (przesuwanie się) uzyskujemy tak zwaną siłę wyporu, siłę unoszącą; obrazuje nam to zwykły latawiec na sznurku; pracę i moc silnika zastępuje w tym wypadku biegnący chłopiec, albo jak kto woli, wiatr, który jest niczem innym, jak ruchem cząsteczek powietrza; — płaty nośne, to papier zwykły, przyklejony do drewnianych listewek latawca. Część płatów nośnych jest ruchoma i stanowi jedną z części sterów. Rozróżniamy samoloty o jednym płacie górnym lub dolnym oraz o dwu i więcej, przyczem dolne płaty są zwykle mniejsze od górnych. Pod spodem dolnego płata umieszczone są przy większych samolotach wyrzutniki do bomb, a niekiedy i reflektory (lampy elektryczne), potrzebne przy lądowaniu w nocy. Główne cześci płatów wykonuje się z drzewa, i obciąga się całość płótnem; mogą też być zbudowane z metalu lub połączenia metalu z drzewem.

Podwozie: jest część samolotu, która umożliwia ruch jego po ziemi, konieczny przy starcie (przy wzlocie) i przy lądowaniu (moment zetknięcia się samolotu z ziemią po właściwym locie). Opisując z grubsza, jest to oś metalowa, na niej dwa koła, jak u samochodu, połączone z kadłubem przy pomocy goleni (jak gdyby ramion drewnianych).

Opierzenie ogonowe, czyli stery: służą jak sama nazwa wskazuje do kierowania samolotem w czasie lotu; mogą być z drzewa, obciągniętego płótnem, lub metalu.

Śmigło: można je porównać ze śrubą wodną u statków. Śmigło dzięki swojej budowie, upodabniającej się do śruby, wkręca się poprostu w powietrze ruchem obrotowym, i jest bezpośrednio połączone z silnikiem przez t. zw. wał korbowy, na którym jest osadzone. Ilość obrotów śmigła na minutę dochodzi do 2000. Środek śmigła nazywamy piastą, a odchodzące od niej ramiona — śmigami. Śmigła wykonuje się z najlepszych gatunków drzewa (jesion), przyczem nie z jednego kawałka, a z kilku, sklejonych ze sobą warstw; śmigła wyrabiane z metalu, również mają zastosowanie. W czasie pracy silnika śmigło wykonuje ruch obrotowo-postępowy, i w ten sposób jak gdyby pociąga za sobą płatowiec. Podkreśla to ważne, decydujące znaczenie dobrego funkcjonowania silnika. *K. T.*

Zakończenie kursu obrony przeciwgazowej w Toruniu.

W dniu 29 ub. m. odbyło się w gimnazjum żeńskiem w Toruniu zakończenie kursu obrony przeciwgazowej, zorganizowanego przez komitet wojewódzki LOPP. Na zakończeniu kursu obecni byli m. in. naczelnik wydziału Kuratorjum Szkolnego Pomorskiego, ks. prałat Aksamitowski, przewodniczący wydziału gazowego, pułk. Wolszleger, wojewódzki inspektor O. P. G., Gawdziński, dyrektor gimnazjum Kaczor i in. Ks. prałat Aksamitowski wygłosił krótkie przemówienie, w którem w gorących słowach powinszował uczenicom sukcesów, osiągniętych w czasie nauki, które w razie potrzeby mogą być wykorzystane dla samoobrony, jak również dla pomocy innym. Na przemówienie ks. prałata Aksamitowskiego odpowiedziała prezeska koła gimnazjalnego L. O. P. P., dziękując L. O. P. P. za inicjatywę zorganizowania kursu. Kurs ukończyło 77 uczenic.

Z życia Policyjnego Klubu Sportowego

Grudziądz Powiat.

Szeregowi P. P. powiatu grudziądzkiego przez długi czas pod względem sportowym chodzili zupełnie luzem — co w dużej mierze odbijało się na ich sprawności i tężyznie fizycznej. Ze zmianą Komendanta Powiatowego P. P., w lutym r. b. niedomagania te powoli — lecz systematycznie znikają. Na wniosek Komendanta Powiatowego, zebrani w dniu 4 czerwca r. b. delegaci poszczególnych posterunków uchwalili założenie „Policyjnego Klubu Sportowego Grudziądz Powiat".

W dniach 8 i 9 sierpnia r. b. Klub deleguje 5 członków do Zawodów Sportowych P. P. Województwa Pomorskiego. W zawodach tych uzyskuje nagrodę w zawodach kolarskich st. post. Marunowski Leon.

Następnie w dniach 13. 9., 20. 9. i 18. 10. urządza „Klub" zawody strzeleckie dla wszystkich swoich członków: 2 strzelanie z kb. typu wojskowego — stojąc, z wolnej ręki na 100 i 200 metrów. Trzech najlepszych strzelców otrzymuje cenne nagrody indywidualne z odpowiedniemi dedykacjami, a to: I — zegarek kieszonkowy, II — marmurowy przybór do pisania, III — portfel skórzany. Nagrody te ufundowane przez Klub otrzymują:

1) Posterunkowy Kutta Franciszek,
2) Przodownik Borkowski Władysław,
3) Posterunkowy Kuffel Stanisław.

Nagrody zostaną wręczone zwycięzcom przez starostę powiatowego Niepokulczyckiego na najbliższej odprawie komendantów posterunków.

W dniu 18 października r. b. 9 członków Klubu brało udział w zawodach strzeleckich, urządzonych przez P. W. w Grudziądzu o odznakę strzelecką III klasy. W strzelaniu tem na 100 mtr. z broni długiej wojskowej, z wolnej ręki, trzy serje po 5 strzałów, w trzech pozycjach, na 150 punktów i 80 punktów, jako spełnienie warunków. Posterunkowy Kutta Franciszek z Łasina i post. Kuffel Stanisław z Lisnowa spełnili warunki, zdobywając temsamem odznakę strzelecką III klasy.

Przy Klubie założono bibljotekę, która w krótkim czasie, bo od lipca r. b., jest już w posiadaniu 125 wartościowych dzieł. Ze względu na to, że szeregowi są rozrzuceni po powiecie, książki wysyła się na poszczególne posterunki.

Wszystkie koszta, związane z uprawianiem sportu, jak również zaopatrywanie bibljoteki w nowe książki, są pokrywane całkowicie z funduszów Klubu. Fundusze Klubu powstają z wpisowego 1 zł i składek miesięcznych po 50 groszy. Pozatem Klub urządza wspólnie z „Rodziną Policyjną" różne imprezy dochodowe, z których czysty dochód dzieli się po połowie.

Do zarządu Klubu zostali wybrani: jako prezes — st. przodownik Kapka Antoni — instruktor powiatowy, jako sekretarz — st. post. Belgart Jan — zastępca komendanta posterunku P. P. w Małem Tarpnie, oraz jako skarbnik i gospodarz — st. post. Skonieczko Jakób — referent gospodarczy Komendy Powiatowej P. P.

K.

Powstańcy i Wojacy.

Strzelanie o mistrzostwo powiatu wągrowieckiego placówek Powstańców i Wojaków O. K. VIII.

W niedzielę dnia 18. X. 31 o godz. 13,30 odbyły się na strzelnicy zawody strzeleckie; otworzył je strzałem honorowym na cześć P. Prezydenta Rzplitej, referent org. p. Dziewięcki. Drugi strzał honorowy na cześć Marszałka J. Piłsudskiego oddał kapral Witkowski.

Po oddaniu trzeciego strzału honorowego przez p. mgr. Modzelewskiego na cześć komendanta głównego Zw. Powst. i Woj. O. K. VIII, płk. Kustronia, przystąpiły zespoły do strzelania.

Strzelało ogółem 26 strzelców (6 zesp.)

1 m. zdobył zesp. Placówki	Wągrowiec	—	pkt. 229;
2 „ „ „ „	Rąbczyn	—	„ 197;
3 „ „ „ „	Gołaszewo	—	„ 189;
4 „ „ „ „	Brzezna-Stare	—	„ 186;
5 „ „ „ „	Gołańcz	—	„ 162;
6 „ „ „ „	Skoki	—	„ 139;

Wyniki indywidualne:

1 m. Brzostowski Jan, Pl. Rąbczyn — pkt. 99;
2 m. Rafiński Maksymiljan, Pl. Brzezna-Stare — pkt. 99;
3 m. Zanto Wł. Pl. Wągrowiec — pkt. 81;
4 m. Bauza Andrzej, Pl. Wągrowiec — pkt. 81;
5 m. Żurek Stanisław, Pl. Gołaszewo — pkt. 68.

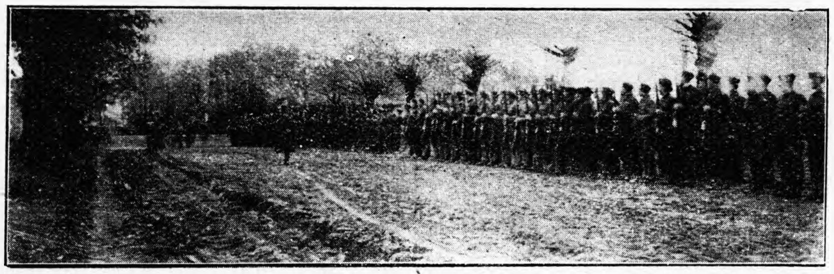
Pomimo niepogody wyniki zespołów, jakoteż indywidualne są dobre. Należy z uznaniem podkreślić ofiarną pracę członków nad wyszkoleniem strzeleckiem, mimo niepogody z całego powiatu stawili się liczni zawodnicy.

Z życia Związku Strzeleckiego

Wspaniałe ćwiczenia Oddziałów Zw. Strzeleckiego i Placówek Powstańców i Wojaków O. K. VIII. w pow. wągrowieckim.

W niedzielę, dnia 25. ub. m. odbyły się ćwiczenia polowe przysposobienia wojskowego, zorganizowane przez Komendanta Pow. P. W., p. por. Wańtowskiego.

O godz. 10-tej przy chmurnej pogodzie zebrały się Oddziały Zw. Strzeleckiego i Placówki Pow. i Woj. O. K. VIII. na stadjonie P. W. w Wągrowcu,



Kompanja Zw. Strzel. oraz Powst. i Wojaków przy raporcie.

skąd w zwartym szyku, umundurowane i uzbrojone, udały się do, o 4 klm na północ położonej wioski — Kobylec.

O godz. 12,50 przybyli samochodami do Kobylca: Główny Komendant Zw. Pow. i Woj. O. K. VIII, p. płk. Kustroń, prezes okręgowy Zw. Pow. i Woj., p. płk. hr. Doliwa-Mielżyński z Grudziądza, d-ca 61 p. p. Wlkp., p. płk Korkozowicz, starosta wągrowiecki p. dr. K. Rościszewski, starosta szubiński, p.Dąbrowiecki, i mjr. Gąsiorek, kmdt. obw. p. w. 61 p. p. z Bydgoszczy.

Raport zdawał p. płk. Kustroniowi d-ca batalјonu, kpt. rez. Bartsch z Ochodzy. Sformowane oddziały, noszące nazwę partji niebieskiej, pod ogólnem dowództwem p. kpt. rez. Bartscha z adjutantem p. ppor. rez. Szuldrzyńskim, wskład których wchodziły: I-sza komp. z dowódcą p. ppor. rez. Grzesińskim, II-ga komp. z dowódcą p. ppor. rez. Szafirskim i III-cia komp. cyklistów z d-cą p. sierż. podchor. rez. Andrzejewskim, wyruszyły marszem ubezpieczonym do wioski Grylewo na stanowiska.

Równocześnie z Gołańczy wyruszyły Oddziały Zw. Strzeleckiego i Zw. Powstańców i Wojaków O. K. VIII., tworząc partję czerwoną, mniejszą liczebnie od partji niebieskiej, bo liczącą jedną kompanję, pod dowództwem p. ppor. rez. Ciemnoczołowskiego,—także w kierunku na Grylewo.

Przedmiotem walki było m. Grylewo.

W czasie walki ruchliwą czynność służby sanitarnej spełniła II dr. harcerska z Wągrowca z drużynowym p. Gruszką, pod dowództwem p. kpt. rez. dr. Rawicza-Kolasińskiego. Po zakończeniu akcji operacyjnej, oddziały partji niebieskiej złączyły się z kompanją partji czerwonej, poczem nastąpiło omówienie przez p. płk. Kustronia w obecności wszystkich szeregowych, podoficerów i oficerów rez., biorących udział w ćwiczeniach polowych.

Cel ćwiczeń polegał na sprawdzeniu gotowości bojowej oraz stanu wyszkolenia, dyscypliny i karności Zw. Strzeleckiego oraz Zw. Powstańców i Wojaków O. K. VIII.

Po omówieniu, oddziały z pieśnią na ustach przymaszerowały do prowiantury, którą zawiadywali pp. asesor Guderian i komisarz Nowak.

Zainteresowanie ćwiczeniami było nadzwyczajne. Z Wągrowca przybyło bardzo dużo gości — pomijając okolicznych mieszkańców, którzy śledzili rozgrywki wojenne. Między innymi śledzili ćwiczenia: pp. dr. Modrzejewski, prof. Ptak, prof. Kempf, płk. Stablewski, dr. Hoppe, mgr. Dankowski, kmdt. Julski, dr. Miłoszewski, dr. Balewski, radca Szyszka i p. Stachowiak, oraz przedstawiciel „Głosu Wągrowieckiego" p. red., Chojnacki.

Wieczorem oddziały odmaszerowały do swych miejsc zamieszkania. Ćwiczenia wykazały doskonałą sprawność, poczucie obowiązku i odporność na trudy bojowe, bo, pomimo niepogody, wszyscy z humorem i zapałem wypełniali swoje zadania, dając tem dowód, że rozumieją swój obowiązek, i zawsze gotowi są do walki za Ojczyznę.

Podnieść należy zapał, z jakim wszyscy, zarówno młodzi jak i starzy, brali udział w ćwiczeniach.

Organizacje Przysp. Wojsk., jakiemi są Zw. Strzelecki i Zw. Powst. i Woj. O. K. VIII., w ćwiczeniach tych dowiodły, że praca ich jest realna i daje dobre wyniki. Patrząc na te szeregi, idące w karnych oddziałach, by uczyć się sztuki wojennej dla obrony granic, dziwnym i niezrozumiałym wydaje się fakt, że przeciwko tym organizacjom występuje pewien odłam społeczeństwa, zwalczając je, jakby to były nie organizacje polskie, dążące do utrzymania granic, lecz wrogie.



Kompanja cyklistów z d-cą sierż.-podch. rez. Andrzejewskim (Ćwiczenia P. W. w Wągrowcu 25. X. 31 r.)

Gdyby ci ludzie byli obecni i przypatrzyli się tym szeregom, to napewno w sumieniu swojem doszliby do wniosku, że są to organizacje o wzniosłych celach, i w przyszłości nikt nie śmiałby o nich nic złego powiedzieć.

Trzeba również jednak przy tem podkreślić wielką życzliwość mieszkańców tych wiosek, gdzie się ćwiczenia odbywały, w stosunku do uczestników ćwiczeń, ofiarność komitetu P. W. i W. F. pod

przewodn. p. starostą dr. Rościszewskim, który sfinansował pożywienie dla uczestn. i sprężystą, organizację ćwiczeń, o którą żywo zabiegał w czasie akcji ich organizator, p. por. Wańtowski, wespół z adj. p. Dziewięckim.



Oddział Związku Strzeleckiego w Kikole

Zaznaczyć wypada, że w powyższem ćwiczeniu brało udział dużo oficerów i podchor. rez. w charakterze d-ców komp. i plutonów oraz rozjemców, z mjr. rez. Goetzendorf-Grabowskim na czele.

* * *

W ostanim tygodniu odbyły się zebrania oddziałów Zw. Strz. w **Nowem-Mieście** n. Drwęcą, w **Kamieniu** (pow. Sępolno) oraz w **Kowalewie**. Dnia 18. ub. m. zostały przeprowadzone polowe ćwiczenia Zw. Strzel. oraz Powstańców i Wojaków w pow. **starogardzkim,** zakończone uroczystem otwarciem świetlicy w **Starogardzie**. W tym samym dniu odbyło się w **Bydgoszczy** walne zebranie Zw. Strz. powiatu bydgoskiego. Oddziały w **Skarszewach** oraz **Wysinie** przeprowadziły ostre strzelanie. Nowy oddział Zw. Strz. został zorganizowany w **Kamierowie** (pow. Kościerzyna); jest to 19-ty oddział w tym powiecie. Oddział w **Podlesiu-Kościelnem** przystąpił do budowy własnej strzelnicy. Nowe koła Przyjaciół Strzelca powstały w **Chojnicach** i **Kowalewie**.

Z życia Związku Strzeleckiego powiatu chodzieskiego.

By ogół społeczeństwa, przychylnego Związkowi Strzeleckiemu, poinformować o pracy w Związku Strzeleckim w powiecie chodzieskim, o którym dotychczas w prasie nic nie wspomniano, podaje się niniejszym kilka szczegółów:

Powiat chodzieski, który przed rokiem posiadał tylko dwa oddziały, obecnie posiada już jedenaście oddziałów w poszczególnych miejscowościach powiatu.

Powiatowe kierownictwo zakupiło dotychczas 124 komplety umundurowań strzeleckich. Umundurowania rozdzielono pomiędzy oddziałami, które zobowiązane są dostarczone umundurowanie spłacać ratami. Poszczególne oddziały przeprowadzają ćwiczenia pod kierownictwem Komendanta Powiatowego Zw. Strzeleckiego.

Oddział Chodzież liczy 137 członków; obchodził w dniu 6-go września b. r. uroczystość pięciolecia swego istnienia, w której wzięły udział wszystkie oddziały z powiatu. Oddział chodzieski najlepiej wywiązał się dotychczas ze swej samowystarczalności, albowiem wybudował własnym kosztem budę strzelecką do strzelania z wiatrówek, która w okresie letnim przyniosła dość pokaźny dochód. Niezależnie od tego oddział w Chodzieży postarał się i uzyskał koncesję na wolny handel soli, z którego czerpie swój dochód na spłatę umundurowań.

Oddział Margonin liczy 110 członków, posiada własną bibljoteczkę, z której korzystają wszyscy członkowie oddziałów. Pozatem czyni oddział starania urządzenia własnej świetlicy.

Oddział Szamocin liczy obecnie 31 członków, posiada do dyspozycji strzelnicę i boisko, wybudowane przez miasto Szamocin.

Oddział Dziewoklucz, aczkolwiek połączony złą komunikacją z Pow. Kierownictwem, pracuje intensywnie dzięki tamtejszemu Komendantowi. Oddział posiada świetlicę w wynajętej na ten cel sali, i boisko do uprawiania sportu.

Oddział Ujście w miejscowości, położonej tuż nad granicą niemiecką, wziął za zadanie stać na straży granicy przez przyciągnięcie w swe szeregi licznej ilości członków.

Oddział Śmiłowo, mieszczący się w miejscowości, której ludność składa się przeważnie z niemców, zdołał przyciągnąć w swe szeregi wszystkich zamieszkałych tam polaków. Oddział wykazuje dużą żywotność.

Oddział Próchnowo zorganizował ob. Siedlecki, urzędnik majętn. Próchnowo, wciągając w szeregi oddziału pracowników tejże majętności. Posiada świetlicę, urządzoną w ubikacji, przyznanej przez zarząd majętności.



Komisja sędziowska przy pracy.

Dalsze oddziały zawiązały się w miejscowościach Budzyniu, Zelgniewie, Podstolicach i Ratajach. — Członkowie Związku Strzeleckiego z Jeziorek przyłączyli się do oddziału w Śmiłowie.

Prócz istniejących oddziałów Zw. Strzeleckiego zawiązały się dotychczas dwa Towarzystwa Przyjaciół Związku Strzeleckiego w Chodzieży i Ujściu, zadaniem których jest popieranie moralne i materjalne poszczególnych oddziałów.

WIADOMOŚCI SPORTOWE.

Z Pomorza.

Inowrocław. Protokół z posiedzenia Sekcji Wych. Społecznego i Propagandy Wych. Fiz. Kom. Miejsk. P. W. i W. F. z dn. 23 października 1931 r. Obecni: pp. inspektor Nowakowski, kier. szk. wydz. Mazur, kpt. Symonowicz, Stróżyński, Nowaczyk, Kurzyński. Nieobecni: dr. Zborowski, dr. Muller-Czarnek.

W skład prezydjum weszli: p. insp. Nowakowski, zast. p. Mazur, sekr. p. Kurzyński.

P. Mazur referował sprawy sekcji i przedstawił program propagandy Wych. Społ. i Wych. Fiz. w formie akademij, referatów publ. etc. Następnie p. inspektor podał tematy do wykładów, które przygotowano w zeszłym roku. W dyskusji wziął udział kpt. Symonowicz, przedstawiając materjał akademji. Dzień akademji wyznaczono na 13 grudnia. Wstęp bezpłatny, a ewentualne wydatki pokryje Komitet.

Program akademji: 1) Głos wstępny. 2) Chór nauczycielski ewent. deklamacja (z muzyką). 3) Wykład. 4) Koncert. 5) Deklamacja. 6) Koncert. 7) Zakończenie, (Podziękowanie, okrzyk, hymn).

Dekoracje urządzi p. Kurzyński. P. Kadleca uprosi się o odczyt dla młodzieży szkół wieczorowych.

Kto zdobył odznakę strzelecką w II-gich powszechnych zawodach strzeleckich w Grudziądzu. Z pośród 217 zebranych zawodników i zawodniczek powiatu i miasta Grudziądza na II-gie Powszechne Zawody Strzeleckie, które odbyły się dnia 17. z. m. na strzelnicy garnizonowej w Grudziądzu, zdobyli odznakę strzelecką II. i III. klasy niżej wymienieni zawodnicy i zawodniczki:

II. kl. Zawodniczki z broni małokalibrowej: 120 pkt. na 300 możliw. odleg. 50 m.

1. Przybyszowska Aleksandra 184 pkt.
2. Rudominówna Janina 181 pkt.
3. Malinowska Zofja 151 pkt.

III. klasa Zawodniczki z broni małokalibrowej: 150 pkt. na 200 możl. odległ. 25 m.

1. Zacerkówna Aleksandra 169 pkt.
2. Staśkiewiczówna Marja 167 pkt.
3. Wasiakowska Władysława 157 pkt.
4. Masna Genowefa 155 pkt.

III. kl. Zawodnicy z kb. wojsk. 80 pkt. na 150 możl. odległość 100 m.

Plut. Paczośka Leon 127 pkt, ob. Altman Jacenty 126 pkt., ob. Berg Karol 126 pkt., ob. Pazda Konstanty 114 pkt., st. sierż. Jankowski Jan 114 pkt., ob. Wirkus Antoni 111 pkt., ob. Kuta Franciszek 110 pkt., chor. Głąb Tadeusz 109 pkt., sierż. Lewandowski Antoni 109 pkt., ob. Bobel Walenty 106 pkt, ob. Losiak Franciszek 105 pkt., ob. Breidt Leon 103 pkt., ob. Adamowicz Józef 101 pkt., plut. Kukliński Stefan 100 pkt, kpt. Mayer Stefan 98 pkt., kpr. Szwabe Brunon 98 pkt., kpt. Ostapowicz Artur 95 pkt., plut. Reca Antoni 95 pkt., ob. Jaszczewski St. 94 pkt., ob. Jankiewicz Leon 93 pkt., ob. Altman Tadeusz 92 pkt., ob. Ronsza Jan 91 pkt., ob. Czernikowski Wład. 90 pkt., ob. Gajda Michał 90 pkt., Krawczyk Feliks 90 pkt., Radtke Paweł 89 pkt., Bartkowski Anastazy 88 pkt., ob. Kufel Stanisław 87 pkt., por. Foremski 87 pkt., plutonowy Dąbrowski Tolimir 85 pkt., ob. Brzozowski Paweł 85 pkt., ob. Marchlewski Józef 85 pkt., ob. Borowski Henryk 84 pkt., strzel. Zakrzewski Jan 83 pkt., plut. Gralak Jan 82 pkt., ob. Lewandowski Wł. 82 pkt., Kociniewski Hubert 81 pkt., Kamprowski Leon 81 pkt., ob. Kulwicki Franciszek 81 pkt., ob. Zakrzewski Zenon 81 pkt., ob. Zieliński Aleksander 81 pkt., ob. Sierosławski Jerzy 80 pkt., ob. Maranowski Leon 80 pkt., ob. Kraszewski Wacław 80 pkt., ob. Jeżewski Antoni 80 pkt.

Powyższe świadczy o wielkiem zainteresowaniu się ogółu wyszkoleniem strzeleckiem, a tem samem przygotowaniu się do obrony naszych granic.

Gniew. Dnia 25 z. m. odbyły się w Gniewie zawody strzeleckie o odznakę strzelecką III. klasy.

Wyjątkowo piękna pogoda ściągnęła liczne zastępy młodzieży Zw. Strzeleckiego powiatu, oddziały Powst. i Wojaków, Poczt. P. W. i Policji Państwowej z Gniewu oraz Kolej. P. W. ze Smętowa.

Odznakę III. klasy zdobyli: ob. ob. Kaczor A., Rudka Fr. z Międzyłęża, — ob. Kowalski Fr., Wołoszyn A, Wójcik Fr., Wojtaszyk Wł. z Bochlina, — ob. Katulski J., Kamrowski J. z Janiszewka, — Kolej. P. W. Mikołajski J., Dulni Maks., — Powst. i Wojacy — dyr. Wiśniewski Wł., Urban L., Głowacki Cz., Reszke J., Bremmer O., Gajkowski A., — Policja Państwowa — p. Nejsz W., Adamczyk Franc., — Hufiec gimn. Urban Leon.

Świecie. W niedzielę, dnia 18 z. m. zorganizowane zostały z inicjatywy prof. Ecksteina ostatnie w tym sezonie zawody lekkoatletyczne międzyklubowe z udziałem Władysława i Albina Mikrutów.

Czysty zysk został zgóry przeznaczony na rzecz bezrobotnych.

Startowali: Kadra Szereg. Floty, świecki Klub Sport., Gimn. K. S. i Robotniczy K. S. „Gwiazda".

Wyniki w poszczególnych konkurencjach były następujące:

4 razy po 100 m. — Gimn. K. S. — 50,4 s., przed drużyną K. S. Fl. 51 s. i Świeckim K. S. 51,2 s.

Sztafeta olimpijska: drużyna Kadry Szereg. Floty — 4,12 min. przed Gimn. K. S. — 4,21,6 i R. K. S. „Gwiazda" — 4,22 m.

1,10 m. przez płotki: mar. Gaweł K. Sz. Fl — 20 s., mar. Zieliński K. Sz. Fl. 20,2 s. i Chałaszczyński — S. K. S. — 20,3 s.

Rzut kulą: prof. Eckstein 12,64 m., mar. Cwylak 10,51 m., Jabłoński S. K. S. 10,27 m., Mikrut A. 10,12 m.

Rzut oszczepem: Mikrut Wł. — 54,13 m., Mikrut Albin — 50,01 m., mar. Marciniak — 41,70 m., Borucki S. K S. — 40,09 m.

Rzut dyskiem: mar. Cwylak 33,93 m., Mikrut Albin 32.08 m., Jabłoński 31,61 m., mar. Kaślicki 30,86.

Skok wdal: mar. Marciniak 5,82 m., Pomierski G K. S. 5,55 m., Mikrut A. i Pasiewski — S. K. S. po 5,38 m.

Skok wzwyż: Dominikowski G. K. S. 150 cm., mar. Zieliński i bosman Tymiński po 148 cm.

W ogólnej punktacji zwyciężyła drużyna Kadry Szeregowych Floty — 48 punktów, przed Gimn. K. S. — 28 punktów, Świeckim Klubem Sport. — 25 punktów i R. K. S. „Gwiazdą" — 4 punkty.

Turniej gier o mistrzostwo miasta Bydgoszczy. Wyniki z zawodów w dniu 1. XI. 1931 r. Szczypiorniak. K. S Szkoła Podchorążych — K. S. Polonja 5:4.

Piłka nożna. K. S. Astorja — O. P. N. Sokół I. 2:1.

K. S. Kabel — K. S. Polonja 1:1 (mecz niedokończony — pozostaje 24 min. dogrywki).

Koszykówka. W. K. S. 62 p. p. — T. G. Sokół V. 20 : 17.

Porażka G. K. S. Rozegrany w Toruniu mecz koszykówki pomiędzy G. K. S. Toruńskim i Chełmińskim zakończył się zwycięstwem gości w stosunku 24:11 (16:6). Drużyna G. K. S. Chełmno zaprezentowała się doskonale tak pod względem szybkości jak i zgrania.

W ping-pong gospodarze wygrali 4:1. Wyniki były następujące: Gry pojedyncze: Lisewski (T) — Chmurzyński (Ch) 21:9, 21:14; Szuman (T) — Klementowski (Ch) 21:16, 21:16; Ostrowski (Ch) — Mrozowicki (T) 21:9. 21:16. Gry podwójne: Lisewski, Kruglowski (T) — Ostrowski, Klementowski (Ch) 12:21, 23:21, 21:16; Szuman, Kolczyński (T) — Chmurzyński, Pronobis (Ch) 21:18, 21:16.

W niedzielę, 8 b. m. gościć będzie Korpus Kadetów Nr. 2 z Chełmna i rozegra mecze: koszykówki, siatkówki i ping-pong.

Z TYGODNIA

Z Pomorza.

Naczelny Komitet Pomocy Bezrobotnym przekazał pomorskiemu komitetowi wojewódzkiemu 124 wagony węgla i 3 wagony cukru dla bezrobotnych.

VIII tydzień lotniczy w pow. toruńskim. Tegoroczny ósmy tydzień lotniczy w powiecie toruńskim wykazał, że jeśli chodzi o obronę państwa, do apelu stają wszyscy.

Podkreślona inicjatywa i zrozumienie całego społeczeństwa powiatu względem zagadnień obrony lotniczo-gazowej, mimo ciężkiej sytuacji gospodarczej, w dochodach VIII tygodnia lotniczego dały ogółem 2086,53 zł.

Wydatki wynosiły ogółem 375,05 zł. tak, że czysty dochód z VIII tygodnia lotniczego wyraził się kwotą 1711,48 zł.

Sukces propagandowy i materjalny powiatu toruńskiego wysunął go na jedno z pierwszych miejsc na Pomorzu.

W pierwszych dniach listopada b. r. nastąpiło w Toruniu otwarcie wojskowego kina dźwiękowego „Mars", mieszczącego się w ufundowanym z ofiarności społeczeństwa Domu Żołnierza. Dochód z kina przeznaczony będzie na dalszą rozbudowę Domu Żołnierza, w szczególności na wykończenie teatru żołnierskiego, oraz świetlicy i bibljoteki żołnierskiej.

W październiku r. b. osiągnięty został nowy rekord przeładunku w porcie gdyńskim. W ciągu ubiegłego miesiąca przeładowano mianowicie ogółem **546,801 ton** różnych towarów, z czego na przywóz przypada 53,532 ton, na wywóz zaś 493,269 ton.

Z Polski.

Dnia 29 października, po trzytygodniowym pobycie w Rumunji, wrócił do Warszawy Marszałek Piłsudski.

W dn. 31 ub. m. Kraków obchodził uroczyście trzynastą rocznicę swego oswobodzenia z pod zaboru austrjackiego. Po solennem nabożeństwie w kościele Marjackim, ulicami miasta przeciągnął 10-tysięczny pochód.

W rocznicę bojów o Lwów całe miasto wzięło udział w nabożeństwie żałobnem za dusze poległych, poczem imponujący pochód udał się na cmentarz Obrońców Lwowa, gdzie nastąpiło złożenie wieńców na grobie Nieznanego Żołnierza. Wieczorem odbyła się uroczysta i podniosła akademja w Szkole Sienkiewicza.

W dn. 1 b. m. odbyło się w Warszawie uroczyste zapalenie zniczów przy grobie Nieznanego Żołnierza. W uroczystości wzięła udział kompanja P. W. młodych pionierów oraz liczne delegacje ze sztandarami.

Dział rozrywek umysłowych

ZADANIE.

Ile wody jest w beczce?

Dwóch ogrodników sprzeczało się o zawartość beczki, chodziło o rozpuszczenie w niej soli potasowych. Jeden z nich twierdził, że w beczce wody jest więcej niż połowa, drugi obstawał, że jest mniej.

Jak się przekonać, kto ma rację, nie używając ani patyka, ani sznurka, ani niczego, coby mogło służyć do pomiaru?

Mamy przed sobą nie żart matematyczny, lecz prawdziwe geometryczne zadanie, chociaż rozwiązanie jest śmiesznie łatwe. A jednak rozwiązanie podobnych zadań warte jest, by nad niem chwilkę pomyśleć.

Lîlâvatî.

ROZWIĄZANIE Z NR. 30.

1	2	3	4	5	6
R	o	z	b	ó	j
o	b	r	o	n	a
m	i	c	h	a	ł
u	t	r	a	t	a
a	n	e	t	k	a
l	a	w	e	t	a
d	o	b	r	z	e
T	a	r	n	ó	w
r	e	g	a	t	y
a	m	o	r	e	k
u	c	z	o	n	y
g	a	r	d	ł	o
u	p	i	o	r	y
t	r	a	w	k	a
t	a	r	y	f	a

WESOŁY KĄCIK

W sądzie.

— Jak się świadek nazywa?
— Kozik Jan.
— Wiek?
— 75 lat.
— Macie dzieci?
— Nie.
— A teraz niech świadek opowie, jak to było z tym pożarem.
— A było tak, przenajświętszy sądzie, że mój syn Wawrzek...
— Zaraz, zaraz, przecież przed chwilą świadek powiedział, że nie ma dzieci?
— A jużci, dzieci nie mam.
— No, a ten Wawrzek?
— A Wawrzek to mój syn.
— Wasz syn, więc wasze dziecko.
— Ej, jakie on tam dziecko! Toć to przecie chłopisko, co ma już 52 lata!

Humor sportowy.

Atleta polski, Sztekker, powiesił kiedyś w kawiarni swój płaszcz i przyczepił kartkę z następującą przestrogą: „Nie zabierać — własność Sztekkera". Kiedy chciał wychodzić, palta nie było; została tylko kartka z dopiskiem:
„Zabrałem — Petkiewicz".

Dobra rada.

... jeśli więc pani chce schudnąć, musi pani jeść tylko owoce, jarzyny, sałatę...
— Dobrze, ale po — czy przed jedzeniem?

Jeden.

— Co? Pan ma 70 lat i tylko jeden ząb panu brakuje?
— A tak, jeden; przedwczoraj go straciłem.
— Jakim sposobem?
Kichnąłem — cała szczęka wypadła mi na podłogę i jeden ząb się wyłamał.

Strach ma wielkie oczy.

Do urzędu policyjnego wpada obszarpany żydek i wrzeszczy na cały głos:
— Aj-waj, gewałt! Morderstwo! Dwóch żydków zabili!
Gdzie! Kogo? — pyta zaciekawiony policjant.
— Nu, ja jeden, a drugi zaraz tu przyjdzie — odpowiada żydek płaczliwym głosem.

Diagnoza.

— Pani jest zupełnie zdrowa. Potrzebny jest pani tylko spokój.
— Ależ, panie doktorze, niech pan tylko popatrzy na mój język!
A tak, głównie miałem właśnie język pani na myśli — spokój jest mu koniecznie potrzebny.

Dyskrecja.

— Powiedz mi, czy jesteś zdolny do zachowania tajemnicy?
— Owszem.
— Potrzeba mi nagwałt pięciuset złotych.
— Możesz na mnie polegać: zachowam się tak, jak gdybym nic nie słyszał.

Warunki prenumeraty:

rocznie	12 zł
półrocznie . . .	6 zł
kwartalnie . . .	3 zł
miesięcznie . . .	1 zł
numer pojedyńczy	25 gr

Redakcja i Administracja: Toruń, Rynek Staromiejski 10
Tel. Red.: D. O. K. 59 Nr. P. K. O. 160 365 Tel. Adm.: D. O. K. 144

Redaktor: Leon Makowiecki, Toruń, Koszary Marsz. Piłsudskiego. Administrator: Alojzy Batke.

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nadesłanych rękopisów i fotografij Redakcja nie zwraca.

DRUKARNIA D. O. K. VIII. TORUŃ.